SMOLEŃSK: ŁĄKA PAMIĘCI

AKTOR LEON WOŁŁEJKO

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

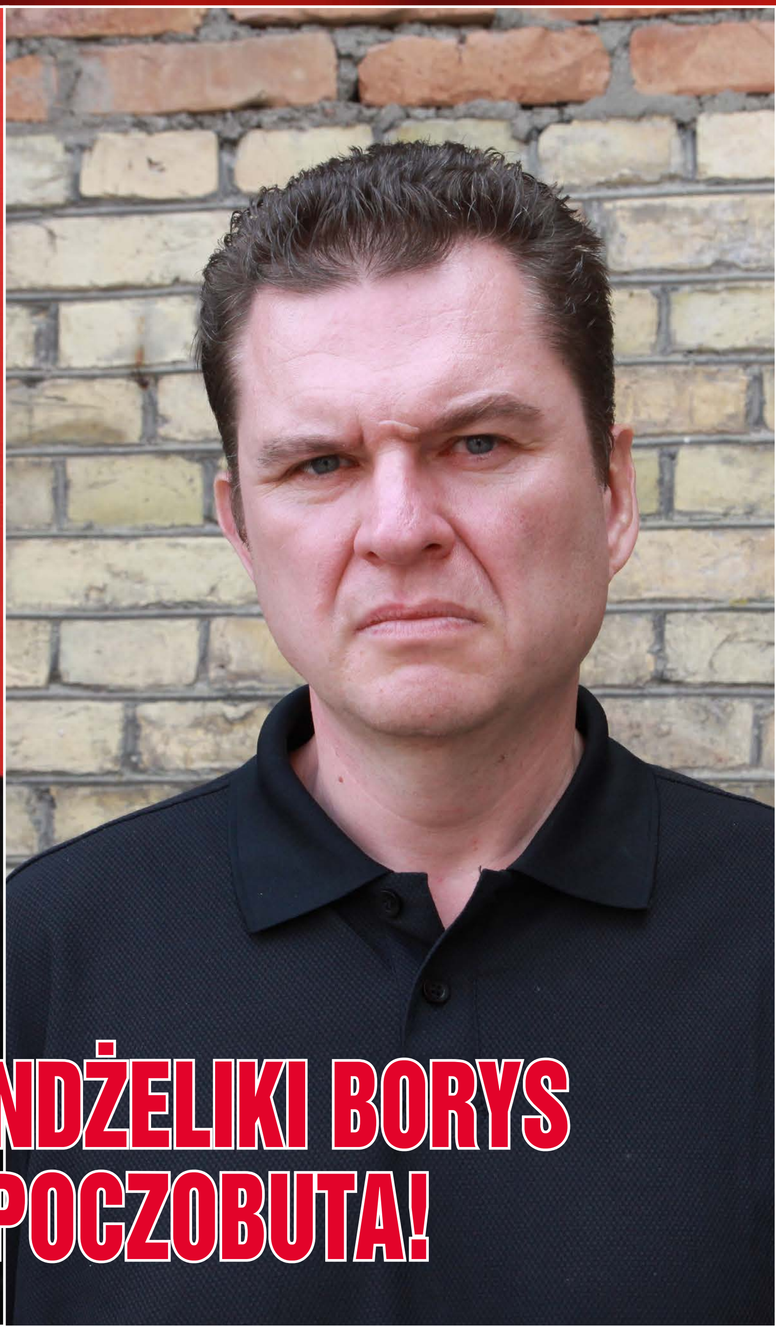
MAGAZYN POLSKI

NR 4 (183) KWIECIEŃ 2021

W prawdziwie demokratycznym społeczeństwie zapewnienie mniejszości uczestnictwa w życiu publicznym jest znakiem szlachetnego postępu obywatelskiego, to zaś przynosi zaszczyt tym narodom, w których wszystkim obywatelom zostaje zagwarantowane to uczestnictwo w atmosferze prawdziwej wolności

Jan Paweł II





WOLNOŚĆ DLA ANDŻELIKI BORYS I ANDRZEJA POCZOBUTA!

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 4 (183) KWIECIEŃ 2021



Demokracja szlachecka i Konstytucja 3 Maja

18

W roku bieżącym obchodzimy 230. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja, będącej ukoronowaniem wysiłku elit społeczeństwa Rzeczypospolitej Obojga



Słownik polskich pisarzy i poetów z Białorusi

25

Ze słownika przygotowanego przez prof. Mieczysława Jackiewicza dowiadujemy się, jak wielu polskich poetów i pisarzy pochodzi z naszych ziem

Na pierwszej stronie okładki: Andżelika Borys i Andrzej Poczobut

REDAKTOR NACZELNA: *Irena WALUŚ*
i.walus@op.pl
tel.+375 29 949-35-09

KOREKTA: *Wiktoria OKIANKO*
SKŁAD I ŁAMANIE: *Alaksiej SALEJ*

PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność i Demokracja,
Al. Jerozolimskie 30 lok.14
00-024 Warszawa,
tel.(22)628-85-05

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia „Związek Polaków na Białorusi". Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie

Archiwum: kresy24.pl/archiwum-magazynu-polskiego/
Okładka: Magazyn Polski na uchodźstwie

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021

Projekt „Polska Platforma Medialna Wschód" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Nasi liderzy nadal za kratami



Irena Waluś
Redaktor Naczelna
„Magazynu Polskiego na uchodźstwie"

W dn. 25 marca jest obchodzona uroczystość Zwiastowania Pańskiego, to święto, które jest bardzo ważne dla katolików. W tym dniu, gdy wielu z nas było w świątyniach lub wybierało się tam, otrzymaliśmy przerażająca wiadomość, że nasi liderzy zostali zatrzymani, w ich domach odbyły się przeszukania, ich samych przewożą do aresztu w Mińsku. Sprawą działaczy ZPB zajęła się Prokuratura Generalna RB.

Dwa dni przedtem zatrzymano i osadzono na 15 dni aresztu za zorganizowanie tradycyjnego Kiermaszu Kaziukowego w Grodnie prezes ZPB Andżelikę Borys. 25 marca aresztowano działacza ZPB i dziennikarza Andrzeja Poczobuta, prezes oddziału ZPB w Lidzie Irenę Biernacką oraz prezes oddziału ZPB w Wołkowysku Marię Tiszkowską. Wobec wszystkich wszczęto postępowania z art. 130 Kodeksu Karnego Białorusi, który mówi o „celowych działaniach, mających na celu podżeganie do wrogości na tle rasowym, narodowościowym, religijnym lub innym socjalnym". Prokuratura interpretowała działania aktywistów ZPB jako „rehabilitację nazizmu", za co może grozić kara pozbawienia wolności od 5 do 12 lat. Wszyscy zostali uznani przez obrońców praw człowieka za więźniów politycznych.

Oczywiście, że są to bezpodstawne zarzuty, uważamy je za absurdalne i pozbawione jakiejkolwiek logiki i komentowanie tego nie ma sensu. Jednak u osób nieznających nasze realia może powstać pytanie: czym się zajmuje Związek Polaków, że jego działaczom stawi się podobne zarzuty. Działamy zgodnie z naszym statutem od 33 lat, m.in. dbamy o rozwój oświaty polskiej, pielęgnujemy tradycje narodowe, pełnimy opiekę nad grobami polskich żołnierzy.

Białoruskie władze, wsadzając naszych liderów do aresztów, złamały szereg przepisów prawnych i porozumień międzynarodowych regulujących funkcjonowanie organizacji mniejszości narodowych, w tym traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z Rzecząpospolitą Polską. To nie pierwsze prześladowanie naszej organizacji. W 2005 r. Związek Polaków na Białorusi pod kierownictwem Andżeliki Borys zdelegalizowano, odebrano 16 domów polskich. Od tamtej pory działa jako organizacja niezarejestrowana. Po tym również były zatrzymania, represje i zastraszanie działaczy. Mimo trudności ZPB działał i wykonywał swoje zadania statutowe.

Na początku nasi działacze byli osadzeni w więzieniu na *Wołodarce* - przy ulicy Wołodarskiego w Mińsku, które jest dla nas symbolem ciemiężenia Polaków. Tu byli osadzeni powstańcy listopadowi, powstańcy styczniowi, polscy rewolucjoniści, w tym Józef Piłsudski. Najbardziej ponury okres to więzienie przeżywało w czasach sowieckich. To tutaj więziono, przesłuchiwano i torturowano przed egzekucjami w Kuropatach dziesiątki tysięcy ofiar tzw. Operacji Polskiej NKWD w latach 1937-1938. Trafiali na *Wołodarkę* także Polacy po wrześniu 1939 roku, tu był osadzony m.in. ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski. Po 1944 roku trafili do tego więzienia przed wysłaniem do łagrów żołnierze Armii Krajowej.

Uwięzienie działaczy ZPB spowodowało poruszenie wśród naszych rodaków w świecie, w najdalszych krajach, na wszystkich kontynentach, którzy wyrazili solidarność i poparcie dla Polaków na Białorusi, a do władz białoruskich wysyłali protesty z żądaniem uwolnienia działaczy ZPB.

Prezydent Polski Andrzej Duda, Sejm i Senat RP, polska dyplomacja wydaje się, że poruszyli niebo i ziemię w sprawie uwolnienia członków Związku Polaków na Białorusi, przedstawiając ją także na różnych forach międzynarodowych, w tym także w Parlamencie Europejskim. Działanie polskich władz doprowadziły do tego, że 25 maja Irena Biernacka, Maria Tiszkowska oraz Anna Paniszewa zostały wypuszczone z aresztu i wywiezione do Polski. Faktycznie nie mogą wrócić na Białoruś, ponieważ zarzutów wobec nich nie umorzono.

W areszcie pozostają Andżelika Borys i Andrzej Poczobut, przebywają obecnie w bardzo ciężkim więzieniu w Żodzinie, w przepełnionych celach wraz z osadzonymi za sprawy kryminalne. Andrzej Poczobut w więzieniu chorował na covid-19.

Mamy nadzieję, że dalsze wspólne działania ludzi dobrej woli doprowadzą do uwolnienia Andżeliki Borys i Andrzeja Poczobuta! ■



Cichanowska podczas spotkania z Joe Bidenem w Białym Domu

Spotkanie z prezydentem USA

Joe Biden spotkał się w Waszyngtonie z liderką białoruskiej opozycji Swietłaną Cichanowską.

Po spotkaniu Biden oświadczył na portalu społecznościowym, że przyjęcie Cichanowskiej było dla niego zaszczytem. Prezydent USA zapewnił również, że Stany Zjednoczone stoją z narodem Białorusi w ich poszukiwaniach demokracji i uniwersalnych praw człowieka.

Cichanowska oświadczyła, że Biden dał „potężny sygnał solidarności z milionami nieustraszonych Białorusinów, którzy pokojowo walczą o swoją wolność". Dodała, że Białoruś jest na pierwszej linii bitwy między demokracją i autokracją.

9 sierpnia prezydent Joe Biden podpisał dekret wzmacniający sankcje wobec reżimu Aleksandra Łukaszenki.

Putin obiecał pomoc

Łukaszenko przyznał, że podczas powyborczych protestów był gotów wysłać wojsko przeciwko ludziom.

Zapewnił, że gdyby zagrożenie destabilizacji było większe, to nie drgnąłby mu ani jeden mięsień, żeby wydać rozkaz dla wojska w celu pacyfikacji protestów.

Łukaszenko, nawiązując do wydarzeń sprzed roku, powiedział, że Putin obiecał mu „wszelką pomoc" w razie konieczności w stłumieniu protestów. Na szczęście - jak zaznaczył - taka pomoc nie była potrzebna, bo sami daliśmy radę z protestującymi.

Łukaszenko odpowiedział też na pytanie dziennikarki BiełTA, kto i kiedy zostanie prezydentem Białorusi po jego odejściu.

– Kogo wybierze naród białoruski, będzie prezydentem, taka jest prawda. Na Białorusi jest 15-20 osób, które mogą objąć to stanowisko – powiedział.

– Nie trzeba pytać, kiedy Łukaszenko odejdziej. - Wkrótce – dodał.

W skrócie

Osoby zaszczepione przeciwko covid-19 bedą zwolnione z 10-dniowej kwarantanny po przekroczeniu granicy z RB.

Kryscina Cimanouska dołączyła do Grupy Sportowej ORLEN zrzeszającej najlepszych polskich zawodników.

Łotwa ogłosiła stan wyjątkowy w rejonach graniczących z RB w związku z napływem imigrantów.

Łukaszenko zapowiedział wzniesienie pomnika Stalina w Mińsku w podziękowaniu za 17 września 1939 r.

Sąd Najwyższy RB zdecydował o likwidacji białoruskiego PEN Centrum, kierowanego przez noblistkę S. Aleksijewicz.

Władze rejonu smorgońskiego usunęły tablice upamiętniające żołnierzy AK z kościoła w Sołach.

Z list lektur szkolnych usunięto utwory Sołżenicyna, Nabokowa i Aleksiejewicz.

Władze Iraku podjęły decyzję o zawieszeniu rejsów irackich linii lotniczych na Białoruś na czas nieokreślony.

Wielka Brytania, USA i Kanada wprowadziły sankcje sektorowe wobec białoruskiego reżimu.

RB wycofała zgodę na mianowanie Julie Fisher ambasadorem USA w Mińsku.

Przygotowała
Wanda Romańczuk



AP/Associated Press/East News

ZŁOTY MEDALISTA OLIMPIADY DAWID TOMALA

Dobry wynik w Tokio

Biało-czerwoni wywalczyli 14 medali – cztery złote oraz po pięć srebrnych i brązowych.

Dało to 17. miejsce w tabeli medalowej, to najlepszy wynik medalowy reprezentacji od IO w Sydney w 2000 r.

Polska wysłała na igrzyska w Tokio 428 osób, w tym 211 zawodników. Polacy wzięli udział w 137 z 339 konkurencji w 28 dyscyplinach.

Najmocniejsza była drużyna lekkoatletyczna, zdobyła 9 medali. To złoto w chodzie na 50 km Dawida Tomali. Srebrny krążek wywalczyła w rzucie oszczepem Maria Andrejczyk. Po brąz w biegu na 800 m sięgnął Patryk Dobek. Anita Włodarczyk zdobyła złoto w rzucie młotem – to jej 3. złoty medal olimpijski, Malwina Kopron sięgnęła po brąz. Wojciech Nowicki w rzucie młtem wywalczył złoto, a Paweł Fajdek zdobył brąz. Udany występ miały także sztafety 4x400 m. Złoto wywalczyła sztafeta mieszana, a srebrny krążek zdobyła sztafeta kobiet.

Po dwa srebrne i brązowe wywalczyły polskie wioślarki. Brązowy medal wywalczył Tadeusz Michalik, który startował w zapasach.

Centrum pomocy

W Białymstoku powstało Centrum Pomocy Humanitarnej dla Polaków z Białorusi i Białorusinów.

Mieści się w Podlaskim Oddziale Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” przy ul. Kilińskiego 13. Centrum prowadzi „Wspólnota Polska” we współpracy z Fundacją Pomoc Polakom na Wschodzie i Fundacją Wolność i Demokracja.

Ma nieść ludziom, którzy uciekli z Białorusi, wszelką praktyczną pomoc w załatwianiu formalnych spraw związanych z pobytem w Polsce, wypełnianiem dokumentów, znalezieniem pracy, mieszkania, miejsc dla dzieci w placówkach edukacyjnych, udzielać doraźnej pomocy finansowej, uczyć języka polskiego. W centrum znajdą się tzw. asystenci emigranta pomagający we wszystkich tych sprawach, chodząc po urzędach, szkołach, instytucjach.

Działania Centrum powinny zapewnić przybywającym poczucie bezpieczeństwa, dać im dobry start i szansę na normalne życie i funkcjonowanie w Polsce.

W skrócie

Od początku pandemii w RP na covid-19 zachorowało ok. 3 mln osób, zm. 75 tys. 299 (14.08.2021).

Liczba zaszczepionych dwiema dawkami lub 1-dawkowym preparatem *Johnson&Johnson* wynosi ponad 16,5 mln, co stanowi 43,19% społeczeństwa.

Ministerstwo Zdrowia zgodziło się na stosowanie szczepionki Moderna u osób w wieku od 12 do 17 lat.

Zespół ds. covid-19 przy prezesie Polskiej Akademii Nauk postuluje wprowadzenie obowiązkowych szczepień m.in. dla medyków, wojska, policji, straży pożarnej i nauczycieli.

Nasilają się próby nielegalnego przekraczania białorusko-polskiej granicy. Straż Graniczna zatrzymuje migrantów głównie z Iraku i Afganistanu.

Wkrótce będą surowsze kary dla piratów drogowych i dla osób prowadzących pojazd pod wpływem alkoholu. Zmiany, obejmujące pijanych kierowców, dotyczą też renty przyznawanej najbliższym ofiar spowodowanych przez nich wypadków.

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy grała w tym roku na rzecz zakupu sprzętu medycznego dla laryngologii, otolaryngologii i diagnostyki głowy. Zebrano ok. 211 mln zł.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Zbigniew Preisner

Najsłynniejszy polski kompozytor muzyki filmowej. Laureat wielu prestiżowych nagród.

Ur. 20 maja 1955 r. w Bielsku-Białej. Kompozytor samouk, studiował historię i filozofię na UJ. Zadebiutował jako kompozytor muzyki filmowej w 1981 r. W 1984 r. zaczął pisać muzykę do filmów Krzysztofa Kieślowskiego, sukces tych filmów zapoczątkował karierę Preisnera w Europie i USA.

Skomponował muzykę do ponad 80 różnych filmów, zdobywając szereg prestiżowych nagród, m.in. *Los Angeles Films Critics Association Award* z lat 1991, 1992 i 1993, Złota Płyta w Paryżu za muzykę do „Podwójnego życia Weroniki" Kieślowskiego, dwa Cezary Francuskiej Akademii Filmowej oraz Srebrny Niedźwiedź na Festiwalu Filmowym w Berlinie. Członek Francuskiej Akademii Filmowej.



ZBIGNIEW PREISNER

Kolejne sukcesy to m.in.: nagroda Międzynarodowego Festiwalu Filmowego „Eurasia" (2008), muzyka do „Historii wieczności" nagrodzona *Grand Prix* Brazylijskiej Akademii Filmowej (2016), Nagroda Specjalna Polskiego Stowarzyszenia Autorów Zdjęć Filmowych (2017), Nagroda za Całokształt Twórczości na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Hajfie (2018). Otrzymał także Nagrodę Ministra Spraw Zagranicznych za krzewienie kultury polskiej, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski oraz Złoty Medal *Gloria Artis*.

Współpracował m.in. z takimi artystami jak Louis Malle, Agnieszka Holland, Thomas Vinterberg, Claude Miller, David Gilmour z Pink Floyd, Lisa Gerrard.

Nagrywa we własnym studiu w Niepołomicach, powstały tu m.in. album zespołu *Tides From* oraz dwa albumy Leszka Możdżera.

Jan-Krzysztof Duda

Polski szachista, arcymistrz od 2013 r. Jako pierwszy Polak w historii zwyciężył w turnieju Pucharu Świata.

Ur. 26 kwietnia 1998 r. w Krakowie. W szachy gra od 5. roku życia. W 2005 r. zdobył Puchar Polski juniorów do 8 lat. Na liście rankingowej FIDE zadebiutował w 2006 r. W tym samym roku zdobył brązowy medal mistrzostw Polski juniorów do 10 lat, w ll. 2007 i 2008 zdobył w tej kategorii tytuły mistrzowskie. W 2009 r. zdobył mistrza RP w kategorii do 12 lat, w 2012 – w kategorii do 18 lat.

Łącznie zdobył kilkadziesiąt medali w rozgrywkach z cyklu mistrzostw Polski (w szachach klasycznych, szybkich i błyskawicznych). Oto niektóre: w 2008 r. zdobył tytuł mistrza świata do 10 lat, w 2009 r. – tytuł wicemistrza świata do lat 12. W 2010 roku mistrzostw świata juniorów do 20 lat, odniósł pierwsze w karierze zwycięstwo nad arcymistrzem. Potem były kolejne wielkie sukcesy.



SZACHISTA JAN-KRZYSZTOF DUDA

W 2018 r. został wicemistrzem świata w szachach błyskawicznych. W ub.r. w turnieju *Lindores Abbey Rapid Challenge* pokonał Magnusa Carlsena w szachach szybkich. 10 października ub.r. podczas turnieju *Altibox Norway Chess* w Stavanger wygrał z mistrzem świata Magnusem Carlsenem, przerywając jego serię 125 partii klasycznych bez porażki. W 2021 r. wygrał turniej w szachach błyskawicznych rozgrywany w Chinach. 5 sierpnia br. jako pierwszy Polak w historii wygrał finał Pucharu Świata FIDE.

Jest najwyżej sklasyfikowanym Polakiem w światowym rankingu FIDE we wszystkich kategoriach (classic, rapid i blitz). Ma na swoim koncie mistrzostwa Polski, Europy i świata (w szachach szybkich).

W 2016 r. prezydent RP Andrzej Duda odznaczył go Srebrnym Krzyżem Zasługi za „wybitne osiągnięcia sportowe w 2016 roku oraz popularyzację dyscypliny".

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK

Bitwa pod Legnicą

Książę śląski Henryk Pobożny 9 kwietnia 1241 r. stoczył bitwę, która mogła powstrzymać mongolskie wojska Pajdara.

Wojownicy spalili setki małopolskich i śląskich wsi, nie oszczędzili Krakowa i Wrocławia. Zabierali do niewoli mieszkańców.

Armia Pajdara była pomocniczą siłą wojsk Batu-chana, który przygotowywał uderzenie na Węgry. Pajdar miał za zadanie uniemożliwić polskim rycerzom przyjście z pomocą Węgrom.



FRAGMENT OBRAZU ILUSTRUJĄCY ŚMIERĆ HENRYKA POBOŻNEGO

Najpotężniejszy wówczas książę na polskich ziemiach, wciąż podzielonych przez rozbicie dzielnicowe, postanowił nie ryzykować starcia, póki nie otrzyma potężnych posiłków. Na pomoc przybyły zakony rycerskie – templariusze i Krzyżacy. Henrykowi udało się skoncentrować polskie rycerstwo Śląska i Małopolski. Z posiłkami spieszył także król czeski Wacław I, jednak w pół drogi zajął bezpieczne stanowiska na przełęczach sudeckich.

Gdy pewne się stało, że Czesi nie przybędą, Henryk postanowił stoczyć bitwę. Jego najsilniejszym atutem była ciężka jazda, opancerzeni rycerze, którzy bez wyciągania miecza mogli tratować Mongołów. Niestety, armia Pajdara miała znacznie skuteczniejszą broń – doskonałą organizację. Przeprowadzały dywersje, udawane ucieczki, sprawne okrążania. Gdy Mongołowie rozbili rycerzy zakonnych i hufiec racibosrko-opolski, książę Henryk z własnym hufcem rzucił się w wir walki. Jego wojska zostały okrążone i wycięte. Głowę księcia, nabitą na włócznię, Tatarzy pokazali załodze legnickiej. Pewni, że rozbici Polacy nie stanowią już zagrożenia, udali się na Węgry.

Śmierć Henryka na blisko sto lat zahamowała proces zjednoczeniowy podzielonej Polski.

Wydawnictwo Naukowe PWN

Rozpoczęło swoją działalność w 1951 r., 28 kwietnia br. obchodziło 70. rocznicę działalności. Realizowało i realizuje misję rzetelnego wydawania publikacji naukowych na najwyższym poziomie.

Przełomowym wydarzeniem w historii PWN była przeprowadzona w 1991 r. prywatyzacja, która dostosowywała się do wymogów międzynarodowego rynku książki i międzynarodowej konkurencji. Obecnie do jego priorytetowych działań należy rozwój technologii i wydawanie innowacyjnych produktów, z których można korzystać przez całe życie.

Rocznie nakładem WN PWN ukazuje się ponad 200 tytułów. To publikacje książkowe, a także e-booki, aplikacje mobilne oraz produkty multimedialne. Wydawnictwo publikuje książki humanistyczne, matematyczno-przyrodnicze, o tematyce społecznej, ekonomiczne, techniczne i rolnicze, słowniki języka polskiego i obcojęzyczne, encyklopedie uniwersalne i tematyczne.

Od samego początku PWN współpracuje ze wszystkimi ośrodkami naukowymi w kraju. Z Wydawnictwem w różnej formie – jako autorzy, redaktorzy, tłumacze – byli i są związani najwybitniejsi polscy i zagraniczni uczeni.

Powszechne uznanie zdobyły serie wydawnicze: Biblioteka Klasyków Filozofii (BKF), Biblioteka Współczesnych Filozofów (BWF), Biblioteka Socjologiczna, Biblioteka Psychologii Współczesnej, Biblioteka Problemów, Logos, Historia Powszechna, Wielka Historia Literatury Polskiej, a w dziedzinie nauk ścisłych: Biblioteka Matematyczna, Biblioteka Fizyki i Biblioteka Chemii.

Publikacje wyróżnia najwyższy poziom i rzetelność dzięki współpracy z najlepszymi specjalistami w niemal wszystkich dziedzinach nauki.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Przy Krzyżu Katyńskim

W 1990 roku w Grodnie odbyła się niezwykle porusząjąca uroczystość, na którą tłumnie przybyli Polacy miasta i okolicznych miejscowości. W dniu 1 listopada przy kaplicy na cmentarzu Pobernardyńskim odbyła się polowa Msza św., której przewodniczył biskup polowy Wojska Polskiego Sławoj Leszek Głódź.

Po liturgii księża wraz z wiernymi udali się na cmentarz garnizonowy w Grodnie przy ul. Biełusza. Biskup dokonał poświęcenia żołnierskich grobów oraz uroczystego odsłonięcia Krzyża Katyńskiego, a przy nim tablicy z nazwiskami mieszkańców Grodzieńszczyzny, którzy zginęli w sowieckich obozach jenieckich w Katyniu, Ostaszkowie i Miednoje w 1940 roku.

Dla naszych rodaków była to bardzo ważna uroczystość. Rok później, w 1991 roku, odbyło się odnowienie Cmentarza Wojskowego w Grodnie i jego oficjalne otwarcie. Od tego czasu wszystkie uroczystości patriotyczne rozpoczynają się właśnie tu, przy Krzyżu Katyńskim.



Irena Waluś

Jarosław Waniukiewicz

Poświęcenie Krzyża Katyńskiego w Grodnie przez ówczesnego biskupa polowego WP Sławoja Leszka Głódzia. 1990 r.



Obchody 70. rocznicy obrony Grodna przy Krzyżu Katyńskim. 20 września 2009 r.

Alaksiej Salej



Działaczka ZPB Janina Murina opowiada o losie swego ojca, który zginął w obozie jenieckim w Ostaszkowie

Irena Waluś



Upamiętnienie ofiar tragedii pod Smoleńskiem. Grodno. 13 kwietnia 2010 r.

Igor Bancer



Msza św. poprzedzająca poświęcenie Krzyża Katyńskiego i grobów na cmentarzu garnizonowym w Grodnie

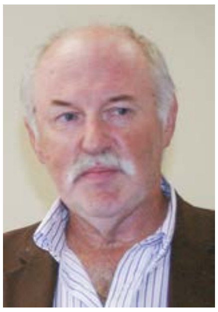
Jarosław Waniukiewicz



Złożenie wieńca przy Krzyżu Katyńskim przez delegację rządową RP podczas obchodów 30-lecia ZPB. Grodno. 2018 r.

Irena Waluś

Nowe nazwy ulic: 4421



Piotr JAROSZYŃSKI

W świecie spotykamy różne systemy oznaczania ulic. Najprostszy jest chyba system amerykański, gdzie równolegle biegnące ulice (*streets*) przecinają prostopadłe do nich aleje (*avenues*). W większości wypadków jedne i drugie są kolejno ponumerowane, więc nasz adres to będzie np. 75. ulica albo 3. aleja i odpowiednio kolejny numer domu.

W Japonii główny problem to znalezienie numeru domu, ponieważ nie ma tam znaczenia kolejność, ale rok budowy, więc jeśli ktoś wcześniej w danym miejscu nie był, to znaleźć określony numer nie jest łatwo.

W Polsce mamy do czynienia z całą mozaiką nazw, które do niedawna trzeba było po prostu zapamiętać. Nie ma tu jakiegoś systemu, gdzie jedna ulica naprowadzałaby na drugą. A nazwy ulic bywają przeróżne, jedne przypominają o pięknie natury, np. ul. Fiołkowa, inne o ważnych wydarzeniach historycznych, np. ul. 3 Maja, jeszcze inne noszą imiona wielkich bohaterów, np. Al. Tadeusza Kościuszki. Oczywiście, dzięki urządzeniu GPS orientacja w każdej sieci ulic stała się od niedawna dziecinnie prosta. Trafić możemy wszędzie.

Alaksiej SALEJ



Ściana z nazwiskami zamordowanych polskich oficerów w Katyniu

W takim razie tym bardziej warto zachować polską tradycję, ponieważ ona pełni bardzo ważną rolę kulturotwórczą: poprzez nazwy utrwala to, co jest wartościowe społecznie nawet w wymiarze międzypokoleniowym. Nazwa ulicy jest widoczna nie tylko dla tych, którzy tam mieszkają, ale również dla podróżujących do pracy czy na zakupy, z danej dzielnicy, miasta czy całego kraju. Nazwa ulicy pojawia się w dokumentach, na adresach, w reklamach – jest obecna ciągle. Działa jako masowe medium, choć nie jest ani gazetą, ani telewizją, a jednak jest w skali masowej dostrzegana. Zdawali sobie z tego sprawę komuniści, którzy po opanowaniu naszego kraju bardzo szybko przystąpili do kontrolowania nazw ulic jako elementu propagandowego. Dlatego pojawiły się ulice Stalina, Lenina, Waryńskiego i innych komunistów lub ich „świąt", które dla Polaków były dodatkowym, bolesnym znakiem zniewolenia.

Warto teraz wziąć pod uwagę



DZIAŁACZE ZPB PODCZAS MSZY ŚW. W KATYNIU W DN. 10 KWIETNIA 2010 R.

nazwy dla nowych ulic, co kosztować będzie tyle samo, co jakakolwiek nowa nazwa. Powstają przecież nowe ulice. Jedna może być ulicą Tulipanów, ale następne niech już będą Czesława Bernatowicza, Tadeusza Borzuchowskiego, Zygmunta Bujnowskiego, Janiny Lewandowskiej i tak kolejnych aż osiągniemy liczbę 4421. Jest to liczba spoczywających w Katyniu polskich oficerów bestialsko zamordowanych strzałem w tył głowy. Czy oni w dzisiejszej Polsce zostali upamiętnieni, co do jednego? Bo przecież każdy z nich – co do jednego – został zgładzony za wierność Polsce.

Warto przemyśleć taki projekt w skali całego kraju: 4421 ulic, z których każda będzie upamiętniać kolejnego oficera, zwłaszcza takiego, który z danym miejscem był związany, choćby z tytułu urodzenia. Jeśli zaś nie urodził się na obszarze obecnej Polski, a przyszedł na świat na terenach należących obecnie do Białorusi lub Litwy, to można znaleźć inne kryterium, jak miejsce pracy, studiów czy zamieszkania. A wtedy promieniowanie tych ludzi i ich oddziaływanie na nas będzie mocniejsze. To nie będzie tylko metalowa tabliczka, ale również nazwa w spisie ulic, adresów, indeksów. Okazja do wyjaśnienia dzieciom w domu i w szkole, dlaczego właśnie taka nazwa, kim był dany człowiek i dlaczego zginął. Naprawdę warto przywrócić takich bohaterów Polsce, imiennie, co do jednego.

Smoleńsk: łąka pamięci

Metalowa brama z grubych prętów, odrapana i powyginana, jest otwarta, nie widać żywej duszy, ale na furtce wisi żółta tablica, na której umieszczono czerwone napisy w trzech językach: po rosyjsku, po angielsku i po polsku. Informują, że jest to strefa zakazana, nie wolno wchodzić ani wjeżdżać. Po polsku brzmi to dokładnie tak: „Zakazana Strefa (Wskazówki) jest zamknięty". Tłumacz się nie wysilił, ale każdy Polak odgadnie sens tej informacji i nie zaryzykuje wejścia, choć właśnie gdzieś tam za ogrodzeniem znajduje się coś, co widocznie nadal skrywa tajemnicę.

W drugą stroną można iść i to po betonowych płytach, mając po prawej ciemnobrązowe ogrodzenie, a po lewej krzaki i chaszcze. Ponad ogrodzeniem wystają nowoczesne budynki firmy samochodowej. Droga wkrótce odbija w lewo, chaszcze są coraz większe. Po chwili widać niewielką polanę, bogatą w kolorowe kwiaty i brzozy samosiejki. Ale na tę polanę wejść nie można, bo jest opasana płotem z cienkiego drutu. Jest cicho, ale wietrznie, drzewa lekko się pochylają z każdym podmuchem. Słońce grzeje mocno, choć od czasu do czasu zasłania je przepływająca chmura. Jest środek lata, południe, w powietrzu unosi się zapach ziół.

Coraz wyraźniej widać zarys

łąki, ponieważ wokół niej rosną młode drzewa, które z kolei zasłaniają widok na to, co jest poza nimi. Ziemia tu żyzna, za kilka lat i tę łąkę porosną takie same drzewa jak wokoło. Znikną wówczas kwiaty, które potrzebują słońca.

W dalszym ciągu nie widać ani żywej duszy, kompletna pustka, żadnych dźwięków, tylko ten wiatr szumi i szumi. W pewnym momencie pojawia się niski podest okolony od strony łąki tym samym drucianym płotem. W płot powtykane są biało-czerwone flagi, na podeście stoją niedopalone znicze, na piasku leży uschnięta wiązanka kwiatów. Rośnie też brzoza, której jedna odnoga została odcięta na długość metra. Pień i odnoga związane są biało-czerwoną flagą, a na ziemi, oparte jest o drzewo, niewielkie czarno-białe zdjęcie w ramkach, za szkłem, Lecha i Marii Kaczyńskich. Pani Maria opiera głowę na ramieniu Męża. Za brzozą stoją trzy niewielkie drewniane krzyże, na każdym wisi Chrystus, tłem jest przyczepiona do płotu polska flaga, ze znaczkiem biało-czerwonej szachownicy.

Pojawia się kolejna tablica, tym razem czerwona, gdzie już tylko po rosyjsku można przeczytać, że ten obiekt jest monitorowany przez kamery i podlega ochronie państwowej.

Kończy się łąka, nie ma już ogrodzenia, są tylko krzaki. Na ich tle stoją dwa krzyże, wysoki i niski. Obok głaz z przytwierdzoną czarną tablicą, na której biegnie równoległy tekst po rosyjsku i po polsku. To właśnie na tym głazie zamieniono nocą tekst informujący, że ofiary katastrofy zginęły w drodze na uroczystości upamiętniające 70. rocznicę sowieckiej zbrodni ludobójstwa w Lesie Katyńskim. I tak już zostało, po pierwotnej, ufundowanej przez Stowarzyszenie Katyń 2010, tablicy nie ma śladu.

Po lewej stronie od krzyży znowu pojawia się betonowy płot. Jest więcej cienia, rośnie dużo paproci. Tam iść nie można, ale za krzyżami mimo chaszczy biegnie ścieżka. Tu nie ma żadnego płotu, żadnego zakazu, więc chyba można iść. Idźmy. Ścieżka wkrótce wyprowadza nas na przepiękną, rozległą łąkę. Jak okiem sięgnąć kwiaty, trawy, zioła, a na niebie malownicze chmury, które coraz rzadziej zasłaniają słońce. Nigdzie żywego ducha. Jednak ktoś się pojawia – z przeciwnej strony łąki zmierza ku nam starszy mężczyzna. Okazuje się, że niedaleko jest wioska, więc ci, którzy pracują w mieście, skracają sobie drogę; stąd ta ubita ścieżka i to spotkanie. Po przywitaniu słuchamy objaśnień: stamtąd miał lecieć i pokazuje wyciągniętą rękę w nasze prawo, a tu miał lądować – pokazuje w lewo. Widzicie, to co tak się świeci od słońca, to początek pasa startowego, lekko wybrzuszony. Ale pilot zmylił drogę, bo wcześniej jest głęboki jar i rozbił się tam, gdzieście byli. A w ogóle to nie mogę z wami rozmawiać, bo spieszę się do roboty. *Da swidania*.

Da swidania. Dopiero będąc na lotnisku możemy zrekonstruować w wyobraźni dramaturgię całego zdarzenia, a przede wszystkim uświadomić sobie, jak to wszystko było blisko siebie. Samolot roztrzaskał się niewiarygodnie blisko budynków, w których pracują lub mieszkają ludzie. Nie mogli nie widzieć. Nie mogli nie słyszeć. Tego nie da się zagłuszyć, nie da się wymazać ze świadomości ani z pamięci.

Owszem, to lotnisko wkrótce zarośnie, może znikną ścieżki, dopalą się znicze, a flagi spłowieją. Jednak sumienia nie spłowieją nigdy, będą upominać się o prawdę – do końca ■



Wojciech Panasewicz /PAP

Głaz z tablicą upamiętniającą ofiary katastrofy samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem



zlamusa.pl

Kwitnący łubin przed pasem startowym lotniska w Smoleńsku



Gmach muzeum w Białymstoku

Muzeum Pamięci Sybiru

17 września 2021 r., w 82. rocznicę sowieckiej agresji na Polskę, odbędzie się uroczyste otwarcie Muzeum Pamięci Sybiru. Pierwsza w Polsce placówka poświęcona wyłącznie zesłaniom i deportacjom w głąb Rosji i Związku Sowieckiego od XVII do połowy XX w. powstała w Białymstoku. To jedyne duże miasto dawnych Ziem Wschodnich Rzeczypospolitej, które po II wojnie światowej pozostało w granicach Polski.



Sala muzealna

Muzeum

Muzeum zostało ulokowane w jednym z przedwojennych magazynów wojskowych, bezpośrednio przylegającym do bocznicy kolejowej dawnego Dworca Poleskiego. W latach 1940–1941 oraz w 1944 r. na tej bocznicy Sowieci ładowali do wagonów ludzi deportowanych na Sybir. Również stąd w 1943 r. Niemcy wywieźli do obozu zagłady w Treblince Żydów z białostockiego getta. Oryginalny, rosyjski wagon towarowy z 1892 r., tzw. tiepłuszka, będący symbolem tamtych dramatycznych chwil, stoi dziś wewnątrz budynku Muzeum. Stanowi w sensie dosłownym bramę, przez którą zwiedzający wchodzą na wystawę.

Prosta bryła dawnego magazynu, zbudowanego z czerwonej cegły, kryje w sobie wystawę główną. Z kolei w przylegającym, nowoczesnym budynku obłożonym blachą, znajduje się m.in. sala konferencyjna, magazyny oraz serwująca dania kresowe restauracja. W Muzeum są też pracownie edukacyjne i księgarnia. Cały obiekt został otoczony stalowymi słupami, które z jednej strony symbolizują ludzi wywiezionych na Sybir, z drugiej zaś bezkresną, mroźną, syberyjską tajgę. Autor koncepcji aranżacji budynku Muzeum, architekt Jan Kabac, twórca wielu innych interesujących projektów użyteczności publicznej na terenie całej Polski, wyjaśnia tę symbolikę następująco:
– Naszym kierunkowskazem było hasło „droga”. Syberia, dokąd wywożono Polaków, jest czymś tak odległym, że pokonanie tej trasy wydaje się dzisiaj niewyobrażalnym wysiłkiem, jest w tym jakiś bezkres nieludzki. Długość magazynu do-

brze do tej opowieści przystaje: idziemy, idziemy i końca nie widać.

Adaptację dawnych pomieszczeń magazynowych i postawienie nowego budynku sfinansowano z budżetu miasta Białystok oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Wystawa

Rozmieszczona na powierzchni ponad 2 tys. m² wystawa główna opowiada o obecności Polaków w zauralskiej części Rosji i w Kazachstanie między wiekiem XVII a pierwszą połową wieku XX. Jej pierwsza część, znajdująca się na parterze, jest przestrzennym, wizualnym i dźwiękowym wyobrażeniem przedwojennego świata wschodniego pogranicza Polski i jego mieszkańców. Przesuwające się przed oczami zwiedzających fotografie i filmy przedstawiają uściski dłoni najeźdźców z września 1939 r., powiewające na wietrze czerwone flagi z wymalowanymi w różnych językach komunistycznymi hasłami, porzucone w pośpiechu dziecinne zabawki. Symbolami tego czasu są spakowane w panice walizki i stukot kół wagonów wiozących ludzi na wschód.

Drugą część opowieści, zlokalizowaną na piętrze, symbolizuje biała, pusta przestrzeń: to Sybir. Historyczna narracja zatacza tu pętlę: wysiadający z wagonów deportowani (a wraz z nimi także zwiedzający wystawę) natykają się nie tylko na ślady Polaków, którzy zostali tu zesłani w czasach carskich, ale też dobrowolnych osadników chłopskich, polskich naukowców, przemysłowców i urzędników w carskiej służbie, a także rodaków deportowanych w latach 30. XX w. z tej części dawnych Kresów, która została zajęta przez bolszewików po rewolucji. Są to w gruncie rzeczy dwa światy: świat mroźnej, syberyjskiej tajgi i świat kazachskiego, pustego stepu. Każdy na swój sposób piękny i okrutny zarazem. Niewyobrażalne cierpienie przeplata się tu z brawurową odwagą, poniżenie i śmierć z ambicją i żądzą lepszego życia, porażka z wielkim sukcesem, a ludzka pasja – ze zrządzeniami ślepego losu. Zwieńczeniem tej historii są portrety Sybiraków rozrzuconych po całej kuli ziemskiej, którzy przeżyli tę gehennę, a także ich dzieci i wnuków.



W muzeum



Stała wystawa muzeum

Ale jest jeszcze jeden element ekspozycji, który wyłamuje się z tej w gruncie rzeczy optymistycznej symboliki. Z jasnej, pogodnej sali przedstawiającej Sybiraków i ich rodziny, zwiedzający schodzą jakby do grobu: do ciemnej sali pokrytej rdzawą blachą, której centralnym punktem jest sylwetka klęczącego żołnierza wykonana z guzików od wojskowych mundurów. To miejsce to Memoriał Zbrodni Katyńskiej. Na jego ścianach wyryto nazwiska 17941 ofiar sowieckiej zbrodni z 1940 r., popełnionej na polskich oficerach wojska, policji, straży granicznej. Kilka ścian jest pustych, ponieważ nazwiska prawie 4 tys. ofiar nie są dotąd znane. Memoriał będzie trzecim miejscem w Polsce, w którym zostaną wyeksponowane oryginalne przedmioty wydobyte z katyńskich grobów.

Wystawę główną zaprojektowała belgijska firma Tempora S.A., która wcześniej uczestniczyła m.in. w realizacji Memoriału Bitwy pod Waterloo, Muzeum Europy w Brukseli czy wystawy głównej Muzeum II wojny światowej w Gdańsku.



Muzeum Pamięci Sybiru zostało wyposażone w najnowocześniejsze sprzęty techniczne

Wystawę zaprojektowano w oparciu o najnowsze trendy w światowym muzealnictwie: nowoczesne multimedia zestawiono z narracją historyczną, metaforyczne wizje artystów – z oryginalnymi eksponatami związanymi z Sybirem. Do najcenniejszych przedmiotów należą m.in.: modrzewiowy obelisk, ręcznie wykonany przez zesłanych na Syberię uczestników powstania styczniowego czy obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej, będący w posiadaniu kilku pokoleń jednej rodziny, której członkowie byli zarówno zsyłani na Syberię po powstaniu styczniowym, jak również deportowani na wschód przez Sowietów. Z kolei o nowoczesności całego przedsięwzięcia mogą świadczyć następujące dane: na wystawie zainstalowano 29 projektorów multimedialnych i 95 urządzeń audio, a także 9 interaktywnych kiosków. Do użytku zwiedzających będą również okulary VR i audio przewodnik ze ścieżkami dźwiękowymi w 7 językach (polskim, rosyjskim, białoruskim, ukraińskim, litewskim, łotewskim i angielskim), ścieżką z audiodeskrypcją dla osób niewidomych i niedowidzących, a także ścieżką dla osób niesłyszących i niedosłyszących z lektorem języka migowego.

Zespół

O potencjale Muzeum stanowi także jego zespół. – Mając na uwadze doświadczenia innych muzeów historycznych wiedziałem, że nie mogą dominować tylko historycy – mówi prof. Wojciech Śleszyński, dyrektor placówki. – Mają oni stanowić trzon działań merytorycznych, ale kwestiami np. estetycznymi powinni się zająć eksperci w tej dziedzinie. Udało się pozyskać do pracy nad wystawą specjalistów od grafiki komputerowej i multimediów, artystów plastyków. Ponieważ temat jest trudny, wymaga specjalnej oprawy. Forma jest tu bardzo ważna. Musi być wyważona, a jednocześnie intrygująca.

W Muzeum pracuje więc scenograf, który odpowiada za efekty teatralne. Trzy osoby są absolwentami Akademii Sztuk Pięknych. W dziale gromadzenia zbiorów zatrudnieni zostali specjaliści w dziedzinie konserwacji i digitalizacji. Są oczywiście pracownicy, którzy ukończyli studia muzealnicze. Przed otwarciem placówki wiele osób pracowało po godzinach, z własnej woli.

– Większość z nich ma świadomość, że zdarzyła im się raz w życiu szansa, by tworzyć pionierskie muzeum, podejmujące bardzo ważny dla Polaków temat, którego skala znacznie wykracza poza nasz kraj. Wszyscy zdają sobie z tego sprawę i mają z tego powodu dużą frajdę. Nikt tu nie jest tylko dla pieniędzy, zarobki nie są nawet na poziomie średniej krajowej. A miarą ich zaangażowania niech będzie fakt, że w pandemicznym 2020 roku, kiedy prace nad wystawą stałą toczyły się pełną parą, udało się nam wydać 17 publikacji w nakładzie 30 tys. egzemplarzy – mówi dyrektor Śleszyński.

Na uroczyste otwarcie Muzeum Pamięci Sybiru zaproszono najwyższe władze państwowe z prezydentem RP Andrzejem Dudą na czele, a także byłych prezydentów: Lecha Wałęsę i Aleksandra Kwaśniewskiego, a przede wszystkim Sybiraków z całego świata.

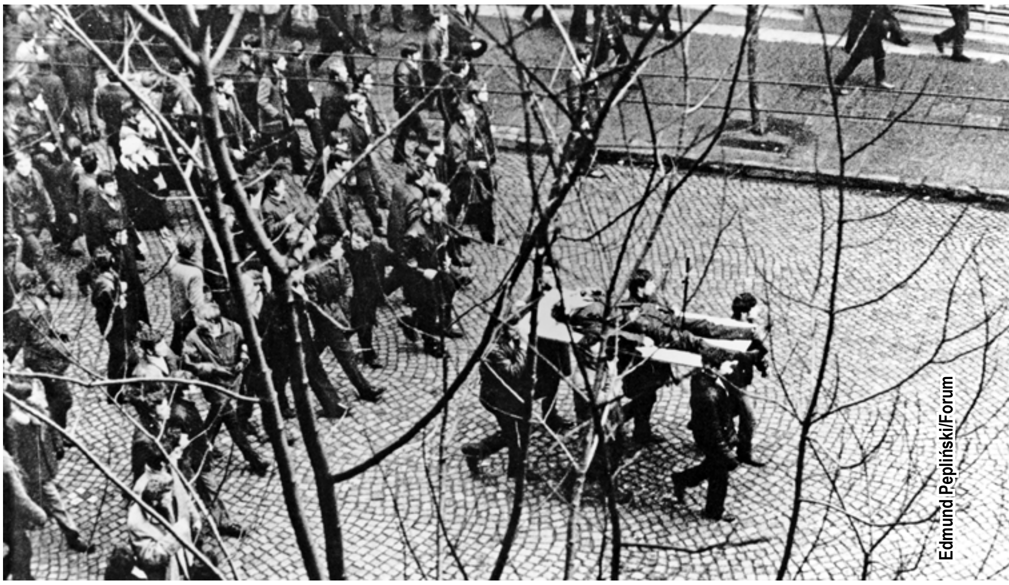
Materiały prasowe
Muzeum Pamięci Sybiru

„Głęboko czujemy wspólnotę naszych losów"



Jarosław SZAREK

Ćwierć wieku po zakończeniu II wojny światowej w Gdańsku – mieście, w którym się rozpoczęła – znów rozległy się strzały i padli zabici. Tym razem broni użyły komunistyczne wojsko i milicja, aby spacyfikować robotnicze protesty przeciwko podwyżce cen ogłoszonej tuż przed świętami Bożego Narodzenia w grudniu 1970 roku.



Edmund Pepliński/Forum

Robotnicy Stoczni Gdyńskiej niosą na drzwiach ciało Zbigniewa Godlewskiego zastrzelonego podczas zamieszek w rejonie stacji kolejki podmiejskiej Gdynia Stocznia. 17 grudnia 1970 r.

Poza Gdańskiem bunt objął też inne portowe miasta – Szczecin, Gdynię i Elbląg – było kilkudziesięciu zabitych i ponad tysiąc rannych. Skala wystąpień zmusiła Moskwę do wymiany komunistycznej ekipy rządzącej Polską od 1956 roku.

Ignazio Silone, włoski pisarz, socjalista, przez wiele lat uwiedziony komunizmem, pisał: „Ich walka nie okaże się daremna, sporo wskazuje na to, że odcisnęła swój ślad nawet w Rostocku i Królewcu". Nie odmierzymy siły oddziaływania Grudnia'70 na robotników w sąsiednich krajach, ale każdy bunt pozostawiał ślad – na początku drobna rysa na sowieckim imperium stawała się coraz większym pęknięciem, choć nie od razu zauważanym.

Świadomość wspólnoty losów narodów za żelazną kurtyną pozostawiła nam niejedno przejmujące świadectwo. Jesienią 1956 roku węgierskie marzenia o niepodległości rozbudzone zostały wolnościowymi wystąpieniami w Polsce, a gdy te nadzieje rozjeżdżały sowieckie czołgi w Budapeszcie, znad Wisły popłynęła fala pomocy, lekarstwa, krew, słowa otuchy i poparcia.

Do dzisiaj sumienia porusza demonstracja ośmiorga rosyjskich dysydentów, którzy w sierpniu 1968 roku wyszli samotnie na plac Czerwony w Moskwie. Natychmiast zostali aresztowani, postawieni przed sądem i spędzili następne lata za kratami i drutami łagrów. Protestowali przeciwko zdławieniu Praskiej Wiosny, wolnościowego zrywu Czechów i Słowaków, stłumionego przez blisko ćwierć miliona żołnierzy sowieckich wspartych przez oddziały z PRL, NRD, Węgier i Bułgarii. Natalia Gorbaniewska rozwinęła wtedy transparent z hasłem „Za naszą i waszą wolność". Po raz pierwszy pojawiło się ono w Polsce w czasie powstania listopadowego 1830–1831, pisane na chorągwiach po polsku i rosyjsku. Później wielokrotnie towarzyszyło naszym zmaganiom o niepodległość, aby zostać wypełnione nową treścią w końcu XX wieku.

Akt garstki niepokornych Rosjan – w morzu prawie 250 milionów obojętnych i wrogich obywateli sowieckich – miał nie mniejszą wagę niż strajk tysięcy rosyjskich robotników w Nowoczerkasku w czerwcu 1962 roku, zakończony salwami z broni maszynowej. Wytyczał on bowiem drogę, na którą w każdym z narodów sowieckiego imperium decydowali się wejść nieliczni niepokorni, sięgając po „najprostszy, najłatwiej dostępny klucz do naszego wyzwolenia: NIEUCZESTNICZENIE W KŁAMSTWIE! Choćby kłamstwo wszystko zalało, choćby wszystkim zawładnęło, trwajmy przy minimum: niech włada NIE PRZEZE MNIE!" – o co apelował Aleksander Sołżenicyn,



Zrujnowane przez wojsko sowieckie budynki w Budapeszcie. 1956 r.



Podczas protestów w Stoczni Gdańskiej w 1980 r.

autor powieści „Archipelag Gułag" i laureat Nagrody Nobla.

Drogą „niełatwą dla ciała, ale jedyną dla duszy" szedł przez całe życie rosyjski dysydent Władimir Bukowski, który spędził 12 lat w więzieniach, łagrach i psychuszkach. Swój wybór tłumaczył: „Dlaczego właśnie ja? – pyta sam siebie każdy w tłumie. Sam niczego nie zdziałam. I wszyscy przepadają. – Jeśli nie ja, to kto? – pyta sam siebie człowiek przyparty do muru. I ratuje wszystkich. W ten sposób człowiek zaczyna budować swój zamek".

I ten zamek wznosili – nieraz stający razem we wspólnej sprawie – założyciele grup helsińskich w Rosji, na Ukrainie, Litwie, „Karty 77" w Czechosłowacji, w Polsce członkowie Komitetu Obrony Robotników, Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Wolnych Związków Zawodowych, Studenckiego Komitetu Solidarności, Komitetów Samoobrony Chłopskiej, Konfederacji Polski Niepodległej, wydawcy samizdatów: „Kroniki Wydarzeń Bieżących", „Kroniki Kościoła Katolickiego na Litwie", „Ukraińskich Wieści", liczne w Polsce niezależne wydawnictwa na czele z Niezależną Oficyną Wydawniczą, kruszące kłamstwo wolnym słowem.

Czym jest siła prawdy, doświadczyły miliony zgromadzonych w czasie pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny w czerwcu 1979 roku, kiedy przywołał wspólne, fundamentalne, wielowiekowe dziedzictwo chrześcijaństwa „wschodniego płuca Europy": Chorwacji, Słowenii, Czech, Słowacji, Bułgarii, Węgier, Rusi, Litwy.

Kilkanaście miesięcy później wszyscy patrzyli na Polskę, gdzie latem 1980 roku Gdańsk i Szczecin – miasta strajków sprzed 10 lat – stały się wiodącymi ośrodkami powstającej „Solidarności". Jednym z pierwszych żądań zgłoszonych na Wybrzeżu było wzniesienie pomników upamiętniających poległych w Grudniu'70. Trzy potężne, ponadczterdziestometrowe gdańskie krzyże z kotwicami postawiono w 10. rocznicę buntu i do dzisiaj są jednym z symboli tego miasta.

Spełniały się słowa grudniowej pieśni z 1970 roku: „Nie płaczcie matki, to nie na darmo / Nad stocznią sztandar z czarną kokardą / Za chleb i wolność, i nową Polskę / Janek Wiśniewski padł". Janek Wiśniewski w rzeczywistości nazywał się Zbigniew Godlewski i był 18-letnim uczniem zastrzelonym w Gdyni. Sceny, gdy jego ciało niesione na drzwiach na czele pochodu ze skrwawionymi biało-czerwonymi flagami, stały się symbolem Grudnia'70.

Rodząca się wtedy „nowa Polska" niosła nadzieję dla innych narodów zniewolonych przez Moskwę. Jeszcze w czasie sierpniowych strajków 1980 roku Aleksander Sołżenicyn pozdrawiał polskich robotników: „Podziwiam Waszego ducha i Waszą godność. Dajecie wspaniały przykład wszystkim narodom uciskanym przez komunistów".

„Solidarność" miała świadomość, że jest zwieńczeniem oporu i walki z komunizmem prowadzonej przez kilkadziesiąt lat nie tylko w Polsce, ale także w całym sowieckim bloku, i trwa ona nadal. Stąd latem 1981 roku na zjeździe „Solidarności", mającej blisko 10 mln członków, wystosowano apel do ludzi pracy Europy Wschodniej, zapewniając, iż „głęboko czujemy wspólnotę naszych losów".

Dokument wywołał histeryczną reakcję Moskwy, ale był moralnym wsparciem dla wszystkich, którzy przez lata nieśli niezłomnie przesłanie wolności.

W tym duchu – wspólnoty losów – pojawiły się jakże liczne głosy otuchy i wsparcia po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego w 1981 roku. Rosyjscy pisarze, m.in. Władimir Bukowski, Władimir Maksimow, Wiktor Niekrasow, Natalia Gorbaniewska, po raz kolejny „z dumą” sięgnęli po „hasło zrodzone sto pięćdziesiąt lat temu, w dniach polskiego powstania 1830 roku: „Za naszą i Waszą wolność! Niech żyje wolna, niezawisła Polska! Niech żyje «Solidarność»!”. W podobnym tonie wypowiedzieli się też solidarnie przedstawiciele innych narodów sowieckiego imperium: Czesi i Słowacy, Węgrzy, Rumuni, Litwini, Łotysze, Estończycy, Ukraińcy i Białorusini…

Wyjątkowo przejmująco brzmiały słowa wysłane przez więzionego ukraińskiego dysydenta Wasyla Stusa, zamęczonego w 1985 roku w łagrze w Permie. „Jakże cieszy polski brak pokory wobec sowieckiego despotyzmu (…). Polska daje Ukrainie przykład (…). Polska otwiera w świecie totalitarnym nową epokę i przygotowuje jego krach. Życzę wszystkiego najlepszego polskim bojownikom, licząc, że policyjny reżim 13 grudnia nie zdusi świętego płomienia wolności”..., który płonął coraz większym ogniem, przynosząc wkrótce wolność milionom ludzi sowieckiego imperium.

Tekst publikowany równocześnie z polskim miesięcznikiem opinii „Wszystko Co Najważniejsze” w ramach projektu realizowanego z Instytutem Pamięci Narodowej.

Autor – Historyk, prezes Instytutu Pamięci Narodowej w latach 2016-2021 ■

Demokracja szlach



JERZY WASZKIEWICZ

**W roku bieżącym przypada 230. rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja, będącej ukoronowaniem wysiłków elit społeczeństwa skierowanych na usprawnienie i konsolidację państwa – Rzeczypospolitej Obojga Narodów.
Próby zreformowania i unowocześnienia jej ustroju rozpoczęto w drugiej połowie XVIII wieku, co nie było sprawą łatwą w warunkach głęboko zakorzenionych tradycji szlacheckich.**

Aby lepiej zrozumieć procesy poprzedzające narodziny Konstytucji 1791 roku oraz jej genezę polityczną, warto jest odwołać się do szerszego tła historycznego, atmosfery umysłowej w ówczesnym społeczeństwie oraz do kultury polityczno-prawnej stanu decydującego o „naprawie Rzeczypospolitej”.

Rozwój ustroju społecznego naszego państwa do drugiej połowy XVIII w. miał charakter osobliwy. Lata 1700-1735 to czasy stopniowego upadku kraju, druga połowa XVIII w. była natomiast okresem prób przywrócenia dawnej świetności, pełnym sprzeczności i konfliktów. Rozpoczęte w 1764 r. reformy, wieńczeniem których było prawodawstwo Sejmu Czteroletniego (1788-1792), podążały w kierunku wprowadzenia nowych



UCHWALENIE KONSTYTUCJI 3 MAJA PRZEZ SEJM CZTEROLETNI I SENAT NA ZAMKU KRÓLEWSKIM W WARSZAWIE

form ustrojowych. W ówczesnej publicystyce pojawiły się głosy postulujące wolność wyboru zajęć dla szlachty, podające w wątpliwość tradycyjne przekonanie, iż wartością szlachcica jest jedynie działalność publiczna, a każda inna, zwłaszcza handlowa, uwłacza jego godności i naraża na potępienie opinii „panów braci”. Zwrot w tej sprawie nastąpił z wejściem w życie ustawy z roku 1775, zgodnie z którą „handel godność niczyją poruszać nie może, a szlachcic kupiectwem parający się prerogatyw swych [przywilejów stanowych]

necka i Konstytucja 3 Maja



Idee oświeceniowe poczęły się szerzyć w Rzeczypospolitej dopiero w drugiej połowie XVIII w., znacznie później niż na zachodzie Europy. Nie zahamowało to jednak zbytnio rozwoju myśli politycznej na naszych ziemiach. Teorie Rousseau stanowiły niezmienny temat w publicystyce krajowej. Miejscowy grunt wchłonął i zaadaptował dorobek tego pisarza-filozofa. Szlachcie imponował głoszony przez niego kult wolności, demokratyzmu w kierowaniu państwem oraz szacunek do tradycji. Teorię Rousseau przepuszczono u nas przez specyficzny filtr lokalnych stosunków, układów, zwyczajów i ukorzenionych pojęć. Różni autorzy, w tym Stanisław Konarski, Stanisław Staszic, Hugo Kołłątaj, opowiadali się za koniecznością przeprowadzenia reform społecznych, mając wszelako na myśli wolność polityczną jedynie „narodu szlacheckiego". Nie wspominano przy tym o prawach innych warstw społecznych, jak też nie słychać było głosów nawołujących do zniesienia ustroju stanowego. Nowatorską ideę umowy społecznej Rousseau łączono w szlacheckiej Rzeczypospolitej z realną praktyką krajową.

nie traci". W wyniku tych zmian szlachcic nie utracił pozycji uprzywilejowanej, lecz jego sytuacja społeczna zaczęła ulegać zmianie. Zasadnicze przemiany w dziedzinie zapatrywań i poglądów nastąpiły natomiast w momencie, kiedy średnia szlachta stała się pomysłodawczynią zmian ustrojowych, politycznych i moralnych. Jednocześnie powstała koncepcja szlachty jako otwartego stanu społecznego, co częściowo znalazło odbicie w Konstytucji 3 Maja 1791 r.

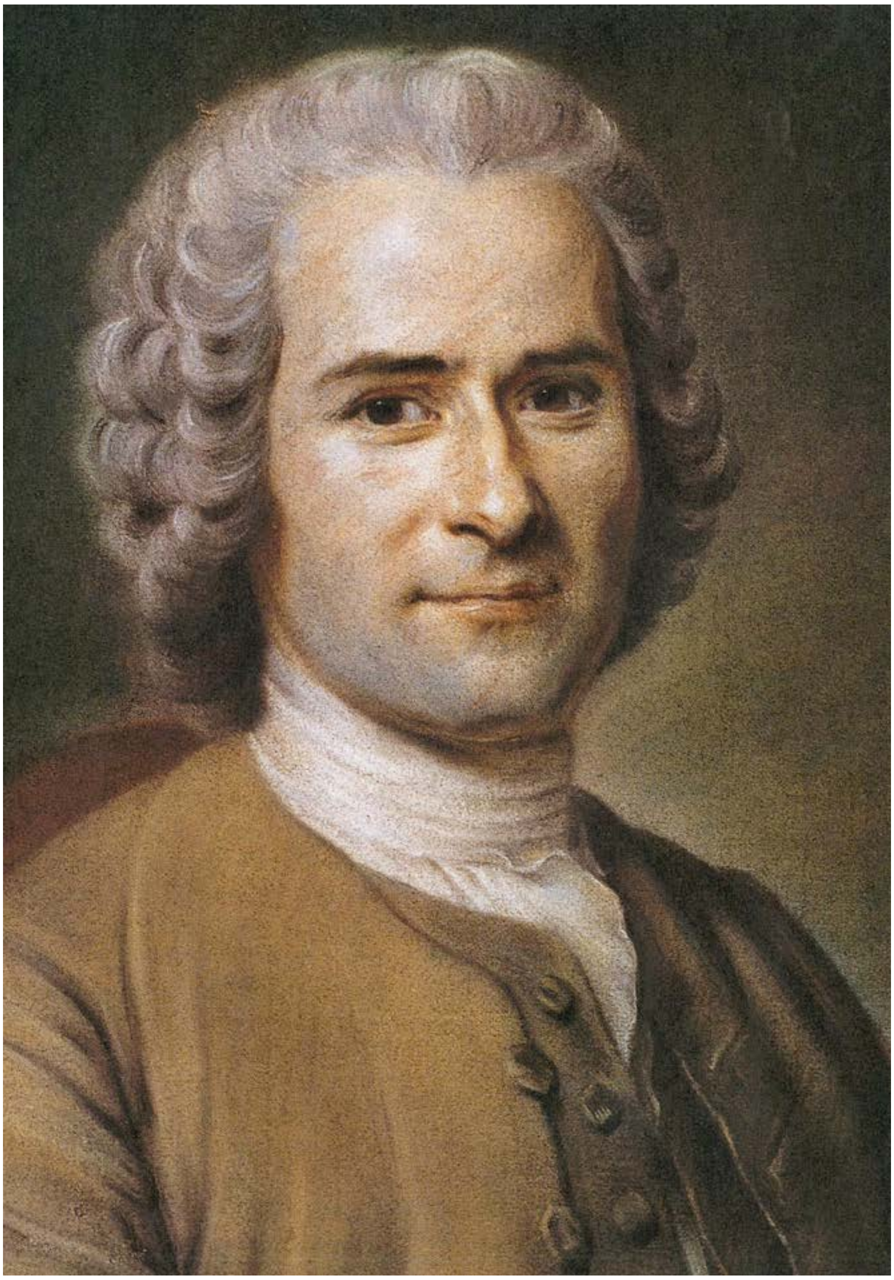
Przesłanki reform

W szerszym kontekście zachodzące na wielką skalę zmiany społeczne w XVIII wieku uwarunkowane były epoką Oświecenia. Zrodzona przez nią myśl polityczna coraz mocniej wpływała na państwo i umysły działaczy decydujących o jego losie. Po wstrząsie wywołanym pierwszym rozbiorem Rzeczypospolitej (1772), w całym kraju zaczęła utrwalać się idea wolności. Sprzyjało temu utworzenie w 1773 r. Komisji Edukacyjnej, mającej na celu masowe szerzenie kultury i nauki. Od momentu powstania Komisji do początku obrad Sejmu Czteroletniego (zwanego również Wielkim) minęło 15-16 lat i jej wychowańcy zdążyli wziąć udział w życiu politycznym.

Młode pokolenie drugiej połowy XVIII wieku cechowało nieco inne rozumienie rzeczywistości. Już na sejmach lat 80. zaczęły się ujawniać różnice poglądowe. Bardzo istotny wpływ na kształtowanie się nowych poglądów miała ożywiona działalność publicystyczna, utwory literackie, liczne ulotki rozpowszechniane po całym kraju, gazety, czasopisma i inne periodyki. Obrońcy starego ustroju uporczywie obstawali przy swoim. Polemika i pamflet stały się rzeczą powszednią. Opisując epokę

Sejmu Wielkiego, Michał Zaleski, poseł od województwa trockiego, odnotowywał w swych „Dziennikach", iż w tamtym czasie zaistniała daleko posunięta wolność druku, powstawały liczne różnego kształtu gazety, doradzające zreformowanie rządu albo przeciwnie – tego odradzające, wskazujące na szkodliwość elekcji królów i pożytek dynastii dziedzicznej. Dyskusja *pro* i *contra* ogarnęła wszystkich.

Dyskutując nad reformami ustroju państwowego, politycy, publicyści, posłowie sejmowi czasów Stanisława Augusta nie tylko dostrzegali braki istniejącego porządku politycznego, ale korzystali także z doświadczenia Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji. Angielski ustrój państwowy służył pierwowzorem ze względu na chronologię wydarzeń, bo najwcześniej, już w 1701 r. zerwał z absolutyzmem królewskim, utrwalając instytucje parlamentaryzmu. Najchętniej powoływali się na przykłady angielskie zwolennicy dziedziczności tronu, twierdząc, że tylko monarchia konstytucyjna w duchu angielskim może odpowiadać wymogom epoki. Doszło do polemiki między obrońcami tronu a stronnikami partii patriotycznej, ponieważ pierwsi przeciwstawiali francuskiej rewolucji łagodną ewolucję angielskiego ustroju państwowego, drudzy zaś podnosili kwestie wad i przywar angielskich instytucji państwowych, opowiadając się za nowymi wzorami francuskimi. Drugim przykładem organizacji systemu państwowego służyły patriotom i reformatorom Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, jako że konstytucja tego kraju (1787) wywarła wielkie wrażenie na całym ówczesnym świecie. Trzeci typ ustroju państwowego reprezentowała Francja pierwszego okresu rewolucji. Krajowych działaczy politycznych z nowopowstałym ustrojem rewolucyjnej Francji zapoznawały francuska literatura i publicystyka, bezpośrednie kontakty, oraz ojczyste czasopisma. Zwracały się do nich przede wszystkim ci działacze nurtu patriotycznego, którzy chcieli reform społecznych. Jak już wspomniano wyżej, na miejscowym gruncie francuskie rozstrzygnięcia ustrojowe i wpływy literacko-filozoficzne zaznawały charakterystycznych zmian, w kompromisie z motywacjami właściwymi ojczystemu systemowi stanowemu.



Portret Jean-Jacquesa Rousseau pędzla Maurice'a Quentina de Latoura. Ok. 1753 r.

Warto też zatrzymać się na niektórych wydarzeniach przewrotu intelektualnego, które oddziaływały tak na reformatorów, jak i sejm uchwalający odpowiednie prawo. Pierwszeństwo w tym należało do literatury oświeceniowej. Książka stała się swoistą bronią zmagań intelektualnych. Od początku XVIII w. literatura polityczna nieustannie uzupełniana była znaczną liczbą traktatów miejscowych i zagranicznych. Wśród autorów krajowych w pierwszej kolejności należy wymienić Stanisława Konarskiego, zdecydowanego zwolennika reform, znakomitego polityka i publicystę. W swym dziele „O skutecznym rad sposobie" (1761-1763) rozpatrzył środki zapobieżenia zerwaniu sejmów, wskazując na brak legalnych podstaw stosowania zasady *liberum veto*



Stanisław Konarski. Reprodukcja portretu ze zbiorów Vacquereta. 1900 r.



Michał Wołłowicz

i obalając mit o nim jako „źrenicy wolności". Dokonał też Konarski historycznej analizy obstrukcji i wstrzymania działalności sejmów, przedstawił zasady głosowania większością głosów, nakreślił projekt stale funkcjonującego sejmu. Poczynił również w swym traktacie uwagi dotyczące roli posła. Aktywne prawo wyborcze Konarski przyznawał tylko szlachcie posesyjnej, czyli właścicielom posiadłości ziemskiej. „Gołocie", banitom, ludziom na służbie prywatnej oraz szlachcie wątpliwego pochodzenia takie prawo, jego zdaniem, nie przysługiwało. Książka „O skutecznym rad sposobie" cieszyła się dużą popularnością. Marcin Matuszewicz zanotował w swym „Diariuszu" z okazji ukazania dzieła Konarskiego: „Bardzo ta książka jak była rozumnie pisana tak dalsze onej tomy od wszystkich pożądane były".

W tym miejscu należy się krótkie wyjaśnienie dotyczące motywacji proponowanego ograniczenia prawa wyborczego. Pod koniec XVIII w. próbowano ograniczyć przywileje polityczne tej części drobnej szlachty, która będąc pozbawiona własności ziemi, stawała się najbardziej podatną na manipulacje magnackie. Według dzisiejszych standardów pozbawienie pewnej grupy ludności prawa wyborczego było by oczywistym naruszeniem demokracji, ale wówczas był to jedyny i niezbędny sposób ograniczenia oligarchii i zapewnienia normalnego funkcjonowania sejmu i sejmików. Z reguły sejmiki w województwach znajdowały się pod wpływem i kontrolą jednego lub kilku magnatów, narzucających swoją władzę średniej szlachcie, dysponując głosami licznej biednej szlachty, potocznie zwanej „gołotą", którą łatwo było kupić. W tych warunkach wszelkie racjonalne programy reformy państwa musiały przewidywać ograniczenie wpływów magnackich, co naturalnie wiązało się z ograniczeniem uprawnień szlachty drobnej. W Wielkim Księstwie Litewskim zwolennikiem Konarskiego i naprawy Rzeczypospolitej był Michał Wołłowicz.

Wprawdzie dyskusje wywołane książką Konarskiego wygasły z nadejściem początku reform w 1764 r., jednak wytyczyła ona drogę, którą z powodzeniem podążali kolejni autorzy: Antoni Popławski, Michał Wielhorski, Józef Wybicki, Wincenty Skrzetuski. Fenomen ożywienia politycznego tamtych lat polegał m. in. na tym, że niemal wszystkim kwestiom omawianym na sejmie towarzyszyły liczne głosy drukowane zarówno w prasie, jak w postaci ulotek, broszur i książek. Najwybitniejszymi i najbardziej wpływowymi pisarzami tamtego czasu byli Hugo Kołłątaj i Stanisław Staszic. Obok



Hugo Kołłątaj



Stanisław Staszic. Rys. W. Barwickiego

dzieł tych autorów powstawały utwory mniejszej wagi: traktaty, literatura piękna, pamflety, paszkwile, epigramy, memoriały, listy. Dochodziły do tego przeróżne drobne publikacje, drukowane obserwacje, uwagi, przestrogi, oceny, repliki naświetlające najciekawsze strony życia ugrupowań politycznych. Taka swoboda była naówczas zjawiskiem unikatowym w tej części Europy. O stopniu wolności druku w Rzeczypospolitej świadczyć może wypowiedź stronnika rosyjskiej monarchii i renegata Faddieja (Tadeusza) Bułharyna: „Wolność druku książek, nie znając żadnych granic przyzwoitości, znieważała osobę wszystkich i nawet sąsiednich monarchów, zagrażając wszystkim tronom. Taki stan państwa nie mógł być tolerowany przez trzech silnych sąsiadów. Postanowiono więc według planu, ułożonego jeszcze przez Fryderyka Wielkiego, zniszczyć gniazdo niezgody i propagandy we Wschodniej Europie".

Prasa i kalendarze

Zmianom w umysłach i nastrojach sprzyjało również dziennikarstwo, informujące o aktualnych sprawach i procesach nurtujących kraj. Prenumeratorami wydawanych w XVIII w. pism była przeważnie szlachta i zamożni mieszczanie. Do 1792 roku, kiedy to zwyciężyła Targowica, żadna prewencyjna cenzura na ziemiach Rzeczypospolitej nie istniała.

W 1765 r. zaczęły wychodzić *Wiadomości Warszawskie*, jako wydanie ogólnokrajowe. W 1774 r. zmieniły tytuł na *Gazetę Warszawską*, której nakład w czasach Sejmu Czteroletniego przekraczał 1500 egzemplarzy, co naówczas uchodziło za liczbę dużą. W Wilnie, 18 kwietnia 1760 r., jezuici rozpoczęli wydawanie gazety informacyjnej *Kuryier Litewski*. Rok później w mieście tym zaczęła się ukazywać druga gazeta, wydawana przez Uniwersytet Wileński – *Gazeta Wileńska*. W 1776 r. nadworny podskarbi litewski Antoni Tyzenhaus zaczął wydawać *Gazetę Grodzieńską*, ukazującą się w ciągu czterech następnych lat. Prócz materiałów z zagranicy umieszczano w niej krótkie polityczne artykuły i wiadomości krajowe. Tak oto, latem 1776 r. na łamach *Gazety Grodzieńskiej* drukowano obszerne korespondencje i opinie na tematy związane z mającym się rozpocząć sejmem, oraz ówczesnymi konfliktami politycznymi wewnątrz Rzeczypospolitej. Było to pierwsze tego typu zjawisko w historii prasy tamtego okresu i pierwsza bodajże próba posłużenia się nią w celach agitacji politycznej. Nieco inny charakter miało pismo *Pamiętnik Polityczno-Historyczno-Ekonomiczny*, wprowadzające w świat krajowych zagadnień gospodarczo-politycznych i publikujące także stałe przeglądy ówczesnych wydarzeń europejskich. Zapoznawało również z ustrojem państwowym poszczególnych krajów i przeprowadzanymi w nich reformami systemowymi.

Pod koniec 1790 r. zrealizowano plan wydania gazety informacyjnej o charakterze patriotycznym. Zadanie to wykonali trzej młodzi działacze polityczni, posłowie od województwa inflanckiego: Julian Ursyn Niemcewicz, znany naówczas publicysta, prawnik Józef Weyssenhoff i Tadeusz Mostowski. Gazeta zaczęła się ukazywać od 1 stycznia 1791 r. pod tytułem *Gazeta Narodowa i Obca*. Wydawcy zawiadamiali o publikacji sprawozdań ze wszystkich wystąpień na forum sejmowym. U szczytu swego rozwoju, w pierwszej połowie 1792 r., jej nakład sięgał 1900 egzemplarzy. Wśród pism krajowych należy wymienić także *Monitor*, wydawany w ciągu 20 lat (1765-1787)

i redagowany przez Franciszka Bohomolca. *Monitor* krytykował istniejące w Rzeczypospolitej stosunki i podawał w wątpliwość zasadność podziałów stanowych. Pismo to krzewiło duch obywatelski i propagowało ideę monarchii konstytucyjnej, dość dalekie od sposobu myślenia przeciętnego szlachcica. Jego nakład nigdy nie przekraczał 500 egzemplarzy.

Warto też wspomnieć o takim środku informacji jak ogólnodostępne doroczne kalendarze. Omawiano w nich kwestie polityczne, historyczne i ustrojowe Rzeczypospolitej, związane z jej systemem parlamentarnym i działalnością ustawodawczą sejmu, formą rządów czy też zakresem władzy królewskiej. Publikowano m.in. teksty szesnastowiecznych *Artykułów henrykowskich*, ograniczających władzę królewską w Polsce i *pacta conventa*, stanowiących rodzaj zobowiązań obranego króla wobec szlachty, skarbu i państwa, oraz innych praw kardynalnych i ustaw sejmowych. *Novum* stanowiła systematyczna publikacja streszczeń posiedzeń sejmowych, tekstów uchwał, uniwersałów i ustaw, zwłaszcza tych, które dotyczyły podstawowych zasad ustroju państwowego. W kalendarzach Wielkiego Księstwa Litewskiego drukowano ustawy odnoszące się tej części Rzeczypospolitej, zaś w kalendarzach wydawanych w Królestwie Polskim – akty prawne stosujący się do niego. Sporo uwagi w kalendarzach poświęcano sejmikom, będących jednym z elementów parlamentaryzmu. Drukowano daty i miejsca obrad określonych sejmików, podawano liczbę obranych posłów i delegatów. Warto dodać, że istotną rolę informacyjną miała korespondencja aktywnych w życiu społecznym magnatów, wyższego duchowieństwa i zamożnej szlachty, albowiem właśnie oni obejmowali najszacowniejsze urzędy państwowe, najczęściej występowali



Antoni Tyzenhauz

podczas wyborów jako kandydaci na posłów i delegatów. Kształtowaniu nastrojów służyły również znane szerokiej publiczności spotkania na salonach, gdzie dyskutowano i omawiano sprawy natury politycznej i ustrojowej.

„Naród polityczny"

Mówiąc o kulturze szlachty i jej znaczeniu w życiu politycznym Rzeczypospolitej XVIII w. warto kilka słów powiedzieć o statusie społecznym tego stanu. Faktycznej równości w nim oczywiście nie było, choć nominalnie prawa wszystkich szlachciców były takie same. Jednakowoż równość jako wartość ideologiczna, mobilizowała szlachtę i sprzyjała utrzymaniu ustroju szlacheckiej demokracji, która deklaratywnie tę równość gwarantowała. Dla większości magnatów formalna równość nie stanowiła wielkiej wartości z przyczyny ich realnej władzy i wpływów. Godzili się na nią licząc na poparcie mniej zamożnej szlachty, gwoli zaspokojenia swych ambicji politycznych. W tym celu musieli nieraz zdobywać uznanie postępowaniem obliczonym na uzyskanie spektakularnego efektu. Tak uczynił książę Radziwiłł „Panie Kochanku" na sejmiku nowogródzkim w 1781 r. Jadł obiad dwa razy dziennie: „pierwszy ze szlachtą



Karol Stanisław Radziwiłł „Panie Kochanku"

okoliczną na dziedzińcu z kotła zajadał krupnik i flaki, a potem w refektarzu z magnatami i obywatelami województwa, których u siebie częstował… (…) Jaśnie wielmożni i okoliczna szlachta, magnaci i zaścianki byli brat za brat. Książę, napotkawszy jakiegoś szlachcica z obdartą czapką, zdjął mu ją, na swoją głowę włożył, a dał mu swoją aksamitną" (H. Rzewuski, Pamiątki Soplicy, Wrocław 2009, s. 68, 79).

Przynależność do szlachectwa i deklarowana równość miały dla tego stanu olbrzymie znaczenie. Zwłaszcza drobna szlachta bardzo mocno trzymała się staroświeckich tradycji, bo przywileje były często jedyną wartością, która różniła ją od tłumu „plebejuszy". Trzeba jednak pamiętać, że druga połowa XVIII w. była czasem przełomu. W warunkach dojrzewania nowego ustroju społeczno-gospodarczego wartość szlachectwa zaczynała tracić swe dawne znaczenie. Ongisiejsze zasady szlacheckiej równości, które zresztą nigdy w praktyce całkowicie nie były realizowane, zaczęto podważać. Kryterium pochodzenia powoli traciło na znaczeniu, prestiż zaś stanu posiadania wzrastał. W trakcie obrad na Sejmie Czteroletnim 1791 roku podjęto decyzję o uchyleniu szlachty nieposiadającej własności ziemskiej od udziału w sejmikach. Niektórzy przedstawiciele ugrupowania reformatorskiego bronili tezy, zgodnie z którą pojęcie narodu ogarnia wszystkie stany, łącznie z chłopskim. Jednakże takie przekonanie nie znalazło oddźwięku w szerokich kołach szlacheckich.

W odróżnieniu od „koronnej", szlachta litewska była bardziej zróżnicowaną pod względem majątkowym, prawnym i w większym stopniu uzależniona od magnatów. Składała się z trzech podstawowych grup: magnatów, posesjonatów i drobnej szlachty. Szlachta posiadająca ziemię była najaktywniejsza politycznie. Z tej grupy właśnie wywodził się znaczny odsetek działaczy sejmowych, którzy domagali się pozbawienia „gołoty", czyli szlachty bezrolnej, praw politycznych. Drobna szlachta na Litwie znajdowała się w całkowitej zależności od magnatów. Specyficznie litewskim zjawiskiem była obecność szlachty ziemskiej i bojarów.

Główną areną działalności politycznej i prawnej był sejm. Najbardziej znani publicyści drugiej połowy XVIII w. postrzegali sejm jako „zbiorowego monarchę". Większość z nich, zwłaszcza w okresie Sejmu Czteroletniego, proponowało poszerzenie pełnomocnictw tego organa przedstawicielskiego w zakresie kreowania i kontrolowania władzy wykonawczej. Tak oto szereg projektów ustaw był skierowany na przekazanie w gestię sejmu prawa do mianowania ministrów i senatorów, które przedtem posiadał król. Za strukturę o szczególnym znaczeniu uważano Izbę Poselską, której doktryna prawna drugiej połowy XVIII w. przyznawała zwierzchność w sejmie. Jakkolwiek prawo przyznawało inicjatywę ustawodawczą trzem stanom sejmowym: posłom, senatorom i królowi, jednak właśnie Izba Poselska była organem podejmującym ostateczną decyzję, co do uchwalenia prawa. W Izbie Poselskiej odbywały się decydujące dyskusje w sprawach projektów ustaw, tam też wnoszono do nich poprawki i nadawano końcowy kształt.

Na Sejmie Czteroletnim wprowadzono zasadę, zgodnie z którą poseł sejmowy reprezentował cały naród, nie zaś tylko ziemię, gdzie został obrany. Król przestał być uważany za osobny stan sejmowy i jego rolę zrównano z rolą senatora. Z kolei senat przestał być równoznacznym Izbie Poselskiej. Liczebność posłów sejmowych w drugiej połowie XVIII w. zmieniała się kilkakrotnie. Przyczyna tych zmian było wahanie się liczby wysyłanych przez sejmiki posłów oraz rozbiory kraju, powodujące zmniejszenie reprezentacji w sejmie o posłów z oderwanych od Rzeczpospolitej terytoriów.

Cdn.



STANISŁAWA WYSOCKA W ROLI PUŁKOWNIKOWEJ ORAZ LEON WOŁŁEJKO JAKO MAJOR W JEDNEJ ZE SCEN PRZEDSTAWIENIA „PANNA MĘŻATKA" W TEARZE „LUTNIA" W WILNIE. 1931 R. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

Aktor Leon Wołłejko jako Wincuk Markotny z Oszmiany



MIECZYSŁAW JACKIEWICZ

W latach międzywojennych w Wilnie były popularne gawędy Radia Wilno w gwarze wileńskiej. Gdy w 1927 roku pierwszym dyrektorem programowym rozgłośni został Witold Hulewicz (1895-1941), wprowadził audycje w gwarze wileńskiej.

Występowała w Radiu z swoimi felietonami Kazimiera Aleksandrowicz jako „Ciotka Albinowa", handlarka spod Hali Targowej w Wilnie. Opowiadała w gwarze wileńskiej różne historie z życia mieszkańców dzielnic wileńskich.

W radiu występował też Edward Ciuksza, urodzony 31 stycznia 1905 roku w miasteczku Podstępna na Ukrainie, gdzie jego ojciec był zawiadowcą stacji kolejowej. W 1921 roku rodzina przeprowadziła się do Wilna. Rok później, w wieku 17 lat, Edward Ciuksza założył Towarzystwo Mandolinowe „Kaskada". Był w nim mandolinistą, później również koncertmistrzem i zastępcą kierownika zespołu. Na antenie Radia Wilno prowadził audycję pt. *Wieczorynka*, w której jako cwaniak wileński Adwardka przeplatał własne opowieści utworami granymi przez swoją orkiestrę.

Najbardziej aktywny był w audycjach radiowych w Wilnie i prasie wileńskiej Leon Wołłejko czyli „Wincuk Markotny", który w radiu miał gawędy o kłopotach Oszmiańczuka, cieszące się w Wilnie dużą popularnością.

Leon Adam Wołłejko, syn Cezarego i Marii z Maciejewskich, urodził się 24 listopada 1883 roku w Kierszeniszkach w powiecie oszmiańskim. Ukończył Wydział Farmacji na uniwersytecie w Moskwie, ale bardziej pociągała go scena niż robienie mikstur w aptece. Debiutował w 1906 roku w polskim zespole w Mińsku. W sezonie 1909/10 należał do zespołu teatru



Hanna Daszyńska i Leon Wołłejko w jednej ze scen przedstawienia „Wilki w nocy" w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. Listopad 1932 r. Fot. ze zbiorów NAC

wileńskiego. 28 kwietnia 1910 r. ożenił się z Walerią Sienkiewicz. Z teatrem wileńskim związany był przez wiele lat, na pewno występował tu w 1913–1916 i 1919-1925. W sezonie 1925/26 grał w Teatrze Miejskim w Lublinie, w lecie 1926 r. kierował teatrem „Lutnia" w Wilnie. W 1926-1931 należał do zespołu „Reduty"; występował początkowo w Wilnie, a także od 1929 r. tylko w objazdach, którymi niekiedy kierował. W sezonie 1931/32 występował w Teatrach Miejskich w Wilnie, jesienią 1932 r. gościnnie w Teatrze Kameralnym w Częstochowie, w sezonie 1932/33 w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie, w latach 1933-1941 stale w Wilnie, najpierw w Teatrach Miejskich, a od 1939 roku w Polskim Teatrze Dramatycznym. W 1936 grał gościnnie rolę Durejki w sztuce *Pierścień wielkiej damy* w warszawskim Instytucie Reduty.

W Wilnie obchodził kolejne jubileusze: dwudziestopięciolecia – 12 stycznia 1935 r. w roli Księcia w sztuce *Magia* oraz trzydziestolecia pracy w początku 1940 r. w roli Rejenta w sztuce *Zemsta* Aleksandra Fredry.

Okres II wojny światowej spędził w Wilnie; po wznowieniu działalności tamtejszego teatru polskiego występował tu w latach 1944–45. Od 1945 r. do końca życia był zaangażowany w Teatrze Miejskim w Lublinie i tu w sierpniu 1949 r. obchodził jubileusz czterdziestolecia pracy, grając rolę Profesora w sztuce *Strzały na ulicy Długiej*.

Według Aleksandra Zelwerowicza „stanowił typ doskonałego aktora o szerokiej skali możliwości, bujnej indywidualności, wielkiej niefałszowanej prawdzie i olbrzymiej sile sugestywnej". Ceniony był szczególnie za role fredrowskie, jak np. Łatka w *Dożywociu*, Szambelan w sztuce *Ciotunia*, Smakosz w *Przyjaciołach*, Radost w *Ślubach panieńskich*, Jowialski w sztuce *Pan Jowialski*. Ponadto grał takie role jak: Major w *Fantazym* Juliusza Słowackiego, Czepiec w *Weselu* Stanisława Wyspińskiego, Czkawka w sztuce *Wieczór Trzech Króli* Williama Szekspira, Dogberry w komedii *Wiele hałasu o nic* Szekspira.

Jego popularność w Wilnie zwiększał jeszcze fakt, że pisał i wygłaszał przez radio, a potem ogłaszał w prasie i w osobnych zeszytach felietony regionalne *Kłopoty Oszmiańczuka*.

Ludwik Paczyński, aktor, urodzony w 1935 roku w Wilnie, a po wojnie mieszkający w Lublinie, o Leonie Wołłejce opowiada następującą historię: „Po wojnie grał tu (w Lublinie – M.J.) znakomity aktor z Wilna Leon Wołłejko, nie mylić z Czesławem Wołłejką, również wileńskim aktorem (Czesław urodził się w Wilnie, ale nigdy nie grał w Wilnie – M.J.). Stary Wołłejko był nawet znany moim rodzicom. Taki zwyczaj był, że niekiedy przyjmowało się aktorów na kołdunach. Ja niestety nie miałem szczęścia grać z panem Leonem Wołłejką. Ja za późno przyszedłem, on za wcześnie zmarł, ale grał w jakiejś sztuce w Lublinie. On nie potrzebował reżyserów. Reżyser siedział i patrzył, taka potworna intuicja, zupełnie jak u Kurnakowicza. Ale zjawił się reżyserek młody, pistolecik, chciał pokazać, co to on umie. Przerywa bez przerwy: „Panie Leonie". Gównierz. Jak można mówić „panie Leonie" do starszego człowieka. Mówi się „Proszę pana". Wołłejko cierpliwy, aż któregoś dnia nie wytrzymuje. Jak już ten mu tak zaczął przeszkadzać w tej roli, podchodzi spokojnie do rampy scenicznej i mówi: „Panie reżyserzu". – „Co panie Leonie?" – „Pan nie ma prawa zwracać mi uwagi". – „Dlaczego? Dlaczego? – zaperza się. – Bo przecież pan nie pochodzisz z Wilna". Koniec, kropka. Teraz muszę o sobie. Kilka razy miałem szczęście grać w Teatrze Wielkim na Pohulance. Występowaliśmy z naszym teatrem. Gdyby nie to, że w 1939 roku, jeden pan z loczkiem i wąsikiem, a drugi dziobaty, zrobili to, co zrobili, kto wie czy nie grałbym w Teatrze Wielkim na Pohulance. Bo przecież urodziłem się dwieście metrów od Teatru Wielkiego. Urodziłem się na Małej Pohulance. A teatr był na Wielkiej".

Leon Wołłejko zmarł 27 grudnia 1949 roku w Lublinie i tam został pochowany ■

Słownik polskich pisarzy i poetów z Białorusi

POCZĄTEK *SŁOWNIKA* W NR. 02/2021

Chodźko, Borejko, Aleksander, syn Jana, brat Michała. Urodził się 30 sierpnia 1804 r. w Krzywiczach (Krywiczach) koło Miadzioła powiatu wilejskiego. Zmarł 27 grudnia 1891 r. w Nosy-le-Sec pod Paryżem. Poeta, orientalista.

Po ukończeniu Uniwersytetu Wileńskiego (jako filareta był więziony w 1823-1824) studiował języki wschodnie w Petersburgu. W latach 1830-1844 pracował w rosyjskiej służbie dyplomatycznej w Persji i od 1842 r. w Paryżu. Zaprzyjaźniony z Adamem Mickiewiczem, pod jego wpływem wstąpił do koła towiańczyków i w roku 1844 złożył w ambasadzie rosyjskiej słynny list do cara Mikołaja I. W latach 1857-1883 był profesorem na dawnej katedrze Mickiewicza w *Collège de France,* brał udział w życiu kulturalnym emigracji. Jako orientalista ceniony był głównie za pionierskie badania nad perską literaturą ludową. Ludowe motywy wschodnie wprowadził też do własnej twórczości poetyckiej.

Wydał *Poezje* (1829). Znana jest jego piosenka *Maliny, a także Janek* - inc. *Stach mi pierścionek przyniósł z jarmarku*…, naśladowana z rzekomej pieśni słowiańskiej. Był też znawcą literatury słowiańskiej, z której utwory tłumaczył na język francuski.

L. Płoszewski, *Polski słownik biograficzny,* t. 3; J. Reychman, *Podróżnicy polscy na Bliskim Wschodzie w XIX w.* Warszawa 1972; H. Gacowa, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny,* t. 1. Warszawa 1984, s. 139.



PLAC KATEDRALNY W WILNIE



IRENA WALUŚ

BUDYNEK BYŁEGO KLASZTORU OO. BAZYLIANÓW W WILNIE, GDZIE WIĘZIONO FILOMATÓW

Chodźko Ignacy, bratanek Jana. Urodził się 29 września 1794 r. w Zabłoczyźnie powiatu wilejskiego. Zmarł 1 sierpnia 1861 r. w Dziewiętniach powiatu święciańskiego. Powieściopisarz.

Ukończył szkołę bazylianów w Borunach w powiecie oszmiańskim, następnie w latach 1810-1814 studiował na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Wileńskiego. Jan Chodźko, stryj, wyrobił mu urzędniczą posadę w Wilnie (pracował w kancelarii masy radziwiłłowskiej) i wprowadził w środowisko liberalno-masońskie - do Towarzystwa Szubrawców (pseud. Wirszajtos). Potem osiadł w majątku Dziewiętnie w powiecie święciańskim i poświęcił się pracy literackiej.

Utwory drukował w „Wiadomościach Brukowych", w 1836 r. w „Wizerunkach i Roztrząsaniach



Aleksander Chodźko



Ignacy Chodźko



Leonard Chodźko



Jan Chodźko

Naukowych” opublikował gawędę *Domek mojego dziada,* następnie wydał *Obrazy litewskie* (Wilno 1843-1850), także w tej serii – *Pamiętniki kwestarza* (Wilno 1843-1845), *Podania litewskie* (1852-1860), ponadto drobniejsze utwory prozatorskie. W ostatnich latach życia stracił popularność, biorąc udział w 1858 r. w wydaniu hołdowniczego albumu na cześć cesarza Aleksandra II.

W. Borowy, *Polski słownik biograficzny*, t. 3; Z. Lewinówna, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1. Warszawa 1984, s. 139; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002.

Chodźko, Borejko, Jan, pseud. Jan ze Świsłoczy, ojciec Aleksandra i Michała, stryj Ignacego. Urodził się 24 czerwca 1777 r. w Krzywiczach powiatu wilejskiego. Zmarł 10 listopada 1851 r. w Mińsku. Prozaik, komediopisarz.

Od 1788 r. kształcił się w szkole wydziałowej w Wilnie, potem osiadł w rodzinnych Krzywiczach koło Wilejki, gdzie stał się organizatorem życia towarzyskiego i społecznego w Mińsku. Od roku 1793 pełnił różne funkcje obywatelskie, głównie w sądownictwie i szkolnictwie. W 1812 r. wszedł w Mińsku do Komisji Rządu Tymczasowego i ogłosił sztukę *Litwa oswobodzona czyli przejście Niemna*. Po klęsce był w Warszawie, ale powrócił po amnestii i zajął się organizacją życia kulturalnego, m.in. organizował życie teatralne i muzyczne Wilna. Związany z Towarzystwem Patriotycznym. W latach 1826-1829 był więziony, a w latach 1831-1834 przebywał na zesłaniu w Permie, opuszczony majątek popadł w ruinę.

Z programu oświatowego Towarzystwa Szubrawców, którego był członkiem (pseud. Waysgantos), wywodzi się propagowane m.in. przez filomatów jego popularne dziełko dydaktyczno-encyklopedyczne dla chłopów *Pan Jan ze Świsłoczy, kramarz wędrujący* (1821), wydał 12 tomów *Pism rozmaitych* (Wilno 1837-1842), w których znalazły się przekłady i przeróbki utworów scenicznych oraz opowiadania wspomnieniowe.

T. Turkowski, *Polski słownik biograficzny,* t. 3; H. Stankowska, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny,* t. 1. Warszawa 1984, s. 140; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 51.

Chodźko Leonard. Urodził się 06 listopada 1800 r. w Oborku w powiecie oszmiańskim. Zmarł 12 marca 1871 r. w Poitiers we Francji. Publicysta, wydawca.

W latach 1816-1817 studiował na Uniwersytecie Wileńskim. Był członkiem Towarzystwa Filaretów, przyjaźnił się z Adamem Mickiewiczem, Tomaszem Zanem, Janem Czeczotem. Od 1819 r. był sekretarzem Michała Kleofasa Ogińskiego, podróżował z nim po Europie. Od roku 1822 przebywał na Zachodzie, w 1826 osiadł w Paryżu.

Pisał po polsku i po francusku, napisał poemat *Zalesie* (1821) po-

święcony M.K. Ogińskiemu, w którym opisał jego majątek w pobliżu Smorgoń. Wydał zbiorek utworów A. Mickiewicza (1828), I. Krasickiego (1830), pamiętniki M.K. Ogińskiego (t. 1-4, 1827-1828). Napisał biografię Tadeusza Kościuszki (1837). Zgromadził bogaty zbiór dokumentów, odpisów, archiwaliów itp., który stał się fundamentem Muzeum Narodowego Polskiego w Rappersvilu.

W. Borkowski, *Polski słownik biograficzny*, t. 3; M. Straszewska, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, 1. Warszawa 1984, s. 140; H. Kachanouski, *Encykłapiedyja litaratury i mastactwa Biełarusi,* t. 5. Minsk 1987, s. 447.

Chodźko, Borejko, Michał, syn Jana, brat Aleksandra. Urodził się w 1800 r. w Krzywiczach pod Wilejką. Zmarł 2 maja 1879 r. w Paryżu. Poeta, publicysta.

Studiował na Uniwersytecie Wileńskim, był członkiem Towarzystwa Filaretów. Uczestnik powstania listopadowego, po jego upadku przebywał we Francji. Zwolennik Joachima Lelewela, węglarz, brał udział w wyprawie L. Zaliwskiego 1833 roku. W latach 1837-1846 należał do Zjednoczenia Emigracji Polskiej. W 1848 r. był współorganizatorem legionu Mickiewicza, walczył w jego szeregach.

Autor prac: *Wyprawa do Polski 1833*, *Adam Mickiewicz i legion polski we Włoszech*; napisał i wydał poematy patriotyczne; tłumaczył *Manfreda* i *Mazepę* Byrona.

M. Straszewska, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1. Warszawa 1984, s. 140; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 51.

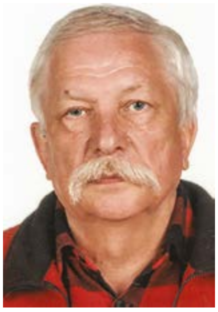
Opracował Mieczysław JACKIEWICZ

Cdn.



Lwów. Kościół oo. Bernardynów

Balsaminka



Wiesław BUDKOWSKI

Według Wikipedii, jest to liturgiczne naczynie żydowskie, służące do przechowywania wonnych ziół, zwłaszcza goździków, imbiru, muszkatu, ziela angielskiego z mirtem czy płatków róży. Według źródeł żydowskich, jest to puszka na wonności, czyli ozdobny pojemnik na korzenie i wonne zioła. Na zakończenie szabatu, podczas ceremonii *hawdali* wkładano doń wonności i odmawiano nad nimi błogosławieństwo, a następnie kolejno wdychano ich zapach. Balsaminki budowano w różnych kształtach. Najczęściej w formie wieżyczki.

W dniu 30 listopada 1931 r. w lwowskim kościele bernardynów Ewa Rudnik i Włodzimierz Budkowski zawarli związek małżeński. W 1936 r. zakupili działkę z domkiem przy ulicy Stanisława Żyburskiego nr 38 na Łyczakowie, a właściwie na górnym Łyczakowie, w pobliżu kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Ostrobramskiej. Mój ojciec Włodzimierz, zatrudniony w firmie braci Będkowskich, instalował krzyż na dzwonnicy tego kościoła. Były to wówczas okolice peryferyjne, zabudowane niedużymi domkami. Część nazywana była „Kolonią Profesorską", gdyż tam budowali się pracownicy lwowskich uczelni. Część zaś nazywana była „Kolonią Krzywczycką" od nazwy pobliskiej wioski Krzywczyce. Nasza ulica jeszcze w latach 20. nie miała nazwy. Listy adresowano: „Boczna ulicy Umińskiego – w jarze". Na początku lat 30. nazwaną ją ulicą „Na wertepach", zaś dopiero w grudniu 1938 r. otrzymała

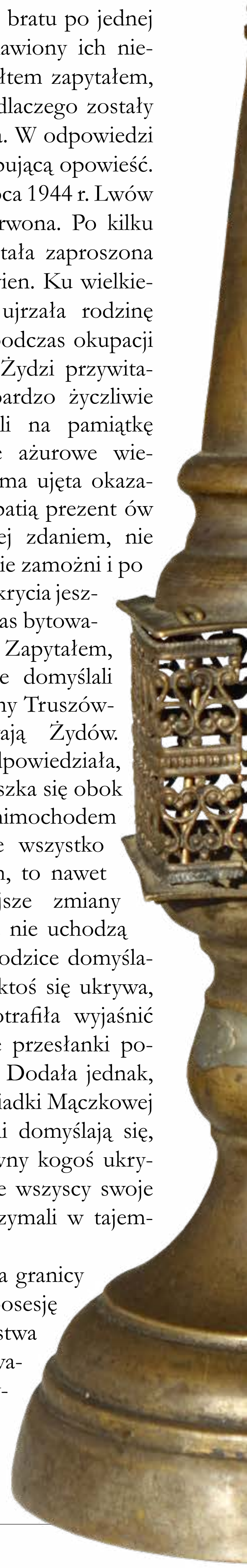
nazwę „Stanisława Żeburskiego" – obrońcy Lwowa, pochowanego na Cmentarzu Orląt. Nasza ulica była cichym zakątkiem, zamieszkałym głównie przez rodziny polskie. Obok nas mieszkała rodzina Mączków, której syn Seweryn był pracownikiem Polskiego Radia Lwów, dalej rodzina kolejarska Dubinów, hodująca kozy. Do dzisiaj pamiętam kożuchy z tłustego koziego mleka, osiadające mi na zębach. Patrząc od strony ulicy, na lewo od nas, mieszkały dwie siostry Truszówny. Pamiętam, że posiadały parterowy domek z niskim poddaszem. Słońce przenikało na to poddasze przez małe okrągłe okienko. Jedna z sióstr miała widoczny garb i zajmowała się szyciem lalek. Druga pracowała w mieście i tam kupowała porcelanowe główki do lalek. To ona odstawiała lalki uszyte przez ułomną siostrę do sprzedawcy. Porcelanowe główki męskie i żeńskie były starannie wykonane. Większość stanowiły główki damskie. Ja dość często gościłem u panien Truszówien i tam bawiłem się porcelanowymi główkami. Mama bowiem zostawiała mnie pod ich opieką, gdy wyjeżdżała na wieś do rodziny. Jeździła przeważnie dwa, a czasem trzy razy w miesiącu do krewnych mieszkających we wsi Batiatycze, w pobliżu Kamionki Strumiłłowej. Przywoziła stamtąd jajka, masło, woreczek mąki, owoce, a czasami oskubaną kaczkę lub kurę. Część przywożonej żywności przekazywała siostrom jako wyraz wdzięczności za opiekę nade mną. Na prośbę sióstr, od czasu do czasu, przywoziła nieco żywności również dla nich.



Autor (drugi z lewej) z krewnymi przed rozbudowanym domem ojcowskim we Lwowie. 2017 r. Fot. własność Autora

W pobliżu naszego domu mieszkała ukraińska rodzina Sadowskich. Mieli syna, którego wołali Iwancio. Naprzeciwko naszego domu, po przeciwnej stronie ulicy, mieszkała inna ukraińska rodzina – państwa Berestów. Mieli kilkoro dzieci. Z ich córką Iriną – nieco starszą ode mnie – często się bawiłem. Pamiętam, że żyliśmy ze wszystkimi sąsiadami w absolutnej zgodzie.

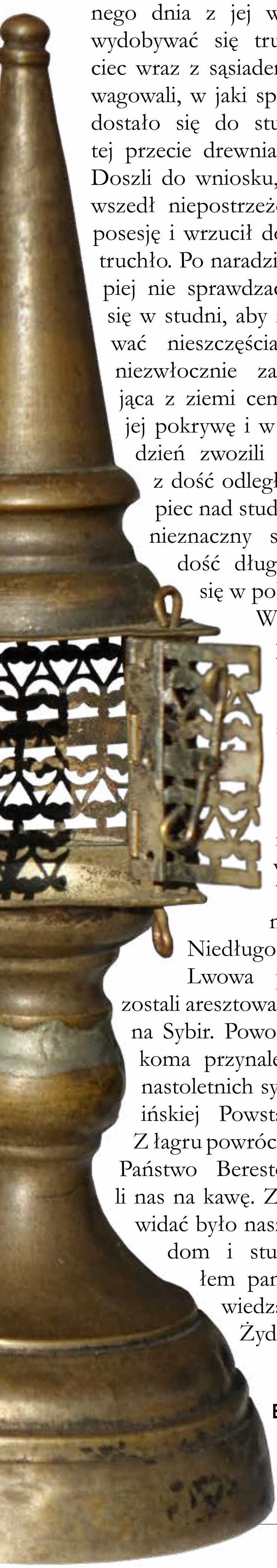
W latach 50., pośród rupieci spoczywających na strychu, brat znalazł dwie niewielkie, metalowe, ozdobne wieżyczki. Były identyczne. Miały ostre wierzchołki zakończone chorągiewką, ażurową konstrukcję z otwieranymi drzwiczkami i małe dzwoneczki wiszące po bokach. Okazało się, że jest to pamiątka naszej mamy przywieziona ze Lwowa. W latach 60. mama dała mnie i bratu po jednej wieżyczce. Zaciekawiony ich niecodziennym kształtem zapytałem, do czego służą i dlaczego zostały zabrane ze Lwowa. W odpowiedzi usłyszałem, następującą opowieść. W dniach 27-28 lipca 1944 r. Lwów zajęła Armia Czerwona. Po kilku dniach mama została zaproszona do sióstr Truszówien. Ku wielkiemu zaskoczeniu ujrzała rodzinę żydowską, którą podczas okupacji ukrywały siostry. Żydzi przywitali mamę bardzo życzliwie i ofiarowali na pamiątkę dwie małe ażurowe wieżyczki. Mama ujęta okazaną jej sympatią prezent ów przyjęła. Jej zdaniem, nie byli to ludzie zamożni i po wyjściu z ukrycia jeszcze jakiś czas bytowali u sióstr. Zapytałem, czy rodzice domyślali się, że panny Truszówny ukrywają Żydów. Mama odpowiedziała, że gdy mieszka się obok siebie i mimochodem wie prawie wszystko o sąsiadach, to nawet najdrobniejsze zmiany w ich trybie życia nie uchodzą uwadze innych. Rodzice domyślali się, że u sióstr ktoś się ukrywa, ale mama nie potrafiła wyjaśnić w oparciu o jakie przesłanki powstał ów domysł. Dodała jednak, iż z półsłówek sąsiadki Mączkowej wynikało, że i oni domyślają się, iż siostry Truszówny kogoś ukrywają. Na szczęście wszyscy swoje przypuszczenia trzymali w tajemnicy.



Pamiętam, że na granicy dzielącej naszą posesję od posesji państwa Mączków, znajdowała się studnia z wystającą cembrowiną. Była zakryta ciężką drewnianą

pokrywą i od lat nieczynna. Pewnego dnia z jej wnętrza zaczął wydobywać się trupi odór. Ojciec wraz z sąsiadem Mączką dywagowali, w jaki sposób „to coś" dostało się do studni zamkniętej przecie drewnianym wiekiem. Doszli do wniosku, że ktoś nocą wszedł niepostrzeżenie na naszą posesję i wrzucił do studni jakieś truchło. Po naradzie uznali, że lepiej nie sprawdzać, co znalazło się w studni, aby nie sprowokować nieszczęścia. Postanowili niezwłocznie zakopać wystająca z ziemi cembrowinę oraz jej pokrywę i w tym celu cały dzień zwozili ziemię taczką z dość odległej skarpy. Kopiec nad studnią usypali, ale nieznaczny smród jeszcze dość długo utrzymywał się w pobliżu studni.

W 1967 r. pojechałem z mamą do Lwowa i gościliśmy u naszych byłych sąsiadów – państwa Berestów. Jak już wspomniałem, była to rodzina ukraińska. Niedługo po zajęciu Lwowa przez Rosjan zostali aresztowani i wywiezieni na Sybir. Powodem była rzekoma przynależność dwóch nastoletnich synów do Ukraińskiej Powstańczej Armii. Z łagru powrócili po 10 latach. Państwo Berestowie zaprosili nas na kawę. Z okien pokoju widać było nasz niegdysiejszy dom i studnię. Zapytałem pana Beresta, co wiedzą o rodzinie Żydów ukrywanych u sióstr Truszówien. Odpowiedział, że u schyłku lat 50. przy naszej studni zjawili się Żydzi wraz z ekipą robotników. Kierowany ciekawością podszedł bliżej i zobaczył, że z głębi studni wydobyto pakunek. Były w nim zwłoki. Pamiętałem, że nasza ulica leżała w dość długim, lecz niezbyt głębokim jarze. Jedna ze skarp jaru znajdowała się za budynkami sióstr Truszówien oraz budynkiem naszym i państwa Mączków. W tej skarpie siostry Truszówny miały wykopaną piwniczkę. Skarpę porastały krzewy i drzwi wejściowe do piwniczki były mało widoczne. Tam zapewne w ciągu dnia przebywali Żydzi. Wiosną 1944 r. jedna z tych osób – prawdopodobnie stara kobieta – zmarła. Rodzina zapakowała zwłoki i nocą, prowadzona przez Truszównę, przyniosła je na naszą działkę i wrzuciła do studni.



Balsaminka - pojemnik na korzenie i wonne zioła



Grobowiec rodzinny Budkowskich na Cmentarzu Łyczakowskim przy alei wiodącej na Cmentarz Orląt. Fot. własność Autora

W dniu 26 lub 27 czerwca 1946 r. na stacji kolejowej Podzamcze zapakowali nas do krytego wagonu towarowego, pomalowanego na kolor czerwony. Nasza rodzina zajmowała połowę wagonu. Dlaczego opuściliśmy Lwów? Mój ojciec do 1946 r. pracował w warsztatach kolejowych, obok dworca głównego. Pewnego dnia wezwano go do urzędu. Posadzono na taborecie i zadano pytanie: dlaczego dotąd nie zgłosił się na wyjazd do Polski. Ojciec odrzekł, że jest w Polsce i zaraz otrzymał cios w twarz. Zalał się krwią, ale zębów nie stracił. Usłyszał, że „teraz Lwów jest nasz, a nie wasz". Dano ojcu trzy opcje do wyboru: albo podpisze sowieckie „grażdaństwo", albo wyjedzie do Polski, albo wraz z rodziną wyślą go na „ekskursję" do Magadanu. Ojciec powrócił do domu mocno wystraszony i zaraz wziął do ręki kieszonkowy atlas Romera. Otworzył go, po czym zawołał mamę i pokazał, że z Magadanu jest bliżej do Japonii niż do Moskwy, a z Moskwy do Lwowa jeszcze dalej. Przygnębieni rodzice uznali, że jedynym wyjściem jest wyjazd ze Lwowa. Po kilku dniach podróży w nieznane, przybyli do małego miasteczka o nazwie Lębork, leżącego na północy Polski i osiedli tu na stałe.

Mój młodszy brat nie pamięta, co się stało z jego balsaminką. Ja swoją zachowałem. Jest niekompletna, brakuje dzwoneczków, łańcuszków i chorągiewki na dachu. Wyciągnąłem ją z „lamusa" i zakamarków pamięci na prośbę kolegi, który jest autorem załączonej fotografii balsaminki ■

Przeminie noc, a po niej przyjdzie świt!



Anna RUDAWCOWA

Do Braci

Zły los nas rzucił w stepy Kazachstanu,
Zły los nas wygnał na tułaczkę w świat,
Gdzie każde serce jest otwartą raną,
Gdzie każda chwila jest szeregiem lat.

Upiorny pociąg wiózł nas poprzez rzeki
I przez uralskich gór zębaty pas,
Ojczyzny uśmiech – smutny i daleki
Bladł coraz bardziej, wreszcie całkiem zgasł.

Złapało życie w swe żelazne tryby,
W stalowe koła, sploty srebrnych szyn,
Wygnańców tłum, rzucony tu, na Sybir,
Za ciężki grzech nie popełnionych win.

Nie trzeba łez! Nie trzeba słów ni wyznań,
Bo każda skarga zagrzmi tu jak zgrzyt.
O, Bracia moi! Ludzie bez Ojczyzny!
Przeminie noc, a po niej przyjdzie świt!

1940 R.

Morituri te salutant

Bądź pozdrowiona Polsko!
Dość już upokorzeń!
Jest śmierć, której nie znają swobodni i syci...
Patrz, jak wspaniale giną Twoi gladiatorzy,
W nierównej walce z losem na arenie życia!
Patrz, tą areną krwawą są stepy Sybiru,
Niewola ciał wychudłych i niewola ducha...
Czy Ty nas wydrzesz, Polsko, z łap okrutnych
zbirów,
Ty, co z daleka patrzysz obojętna, głucha?
Władczyni bez królestwa!
Jesteś tylko cieniem!
Gdzieś w świecie szerzy się Twych czarnych dni
pokuta,
A my giniemy, śląc ostatnie pozdrowienie:
Ave Polonia! Morituri te salutant!

1942 R.

W sybirskiej chacie

Zimno, ponuro w mej sybirskiej chacie
Białej od szronu i od siwej troski:
Na ośnieżonym oknie zlodowaciał
Mały posążek smutnej Matki Boskiej.

W mojej sybirskiej chacie mróz zagościł
Głód do drzwi puka coraz natarczywiej:
Dokąd się udać? Gdzie szukać litości?
Kto nas usłyszy – umarli czy żywi?

Gdzie prawo dla nas – bydląt i nędzarzy,
Pariasów ludzkich, ofiar złej przemocy?
Kto nas osądził i kto się odważy
W ostatniej chwili pośpieszyć z pomocą?

W sybirskiej chacie głodne dzieci płaczą,
Skulone, sine na barłogu leżą,
Kto skazał je na ten psi los tułaczy,
Na podły los zamkniętych w klatce zwierząt?

Kto nasze ścieżki tak tragicznie splątał,
Kto rzucił nas w sybirskich śniegów kłęby,
Gdzie mróz i nędza czają się po kątach,
Gdzie śmierć i obłęd szczerzą czarne zęby?

Tak strasznie jest umierać na obczyźnie,
Ostatni błysk nadziei w sercu dobić
I obcą ziemię prochem swym użyźnić
I śniąc o Polsce, tęsknić nawet w grobie.

Nie! Przetrwać wszystko – głód i mróz piekący
Nie mówić nic, nie skarżyć się nikomu,
Jak wściekły pies zaszczuty, zdychający,
Ostatkiem sił chcę dowlec się do domu!

1941 r.

O Autorce

Nauczycielka, poetka, aktorka, działaczka społeczna.

Urodziła się w 1905 r. w Dorpacie (ob. Tartu na Łotwie), była wnuczką powstańca styczniowego zesłanego na Sybir. Maturę zdała w Wilnie, a po ukończeniu przyspieszonych studiów pedagogicznych i wyjściu za mąż zamieszkała w Grodnie.

13 kwietnia 1940 r. Sowieci aresztowali jej męża, a ją wraz z dwójką dzieci zesłali do Kazachstanu.

Po tułaczce w 1946 r., wróciła do Polski. Zmarła w 1981 r.

Wiersze powstały w tragicznych warunkach zesłania. Wiele utworów poetki, będących żywym dokumentem tułaczej doli Polaków, zaginęło bezpowrotnie.

Powrót

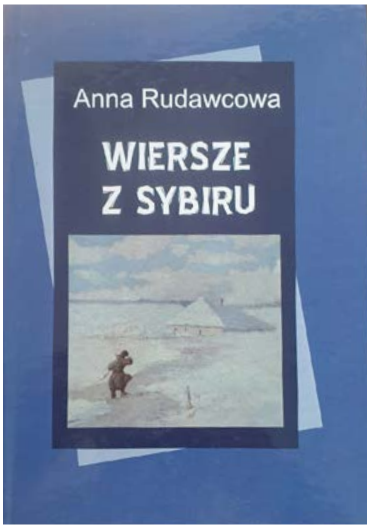
Wracam do Ciebie, Ojczyzno, stepem srebrnego burzanu,
Idę przez pustkę złych nocy, dni obłąkanych tęsknotą...
Chcę ucałować Twą ziemię, bólem i męką zoraną,
Chcę ucałować Twą ziemię, zlaną krwią, łzami i potem.

W smutnej tułaczej wędrówce długie miesiące i lata
Ty mi świeciłaś w ciemnościach gwiazdą złocistej latarni,
Wolno mijały godziny, smutek z nadzieją się bratał,
Ty gdzieś czekałaś daleko, Ty gdzieś walczyłaś ofiarnie.

Wracam do Ciebie Ojczyzno... To co mi było tak drogie,
To co się stało dalekie – może już wkrótce się zbliży...
Spotkasz mnie słońcem wolności, szeptem skarżących się mogił,
Szumem zwycięskich sztandarów, jękiem chylących się krzyży.

Przyjdę do Ciebie, Ojczyzno, stanę na progu Twych granic,
Klęknę, jak pielgrzym strudzony, w jasnym obliczu świętości
I żem nareszcie wróciła z dróg dalekiego wygnania
Tylko to jedno Ci powiem, powiem jak można najprościej...

Karaganda, 1946 r.



S.O.S.

Mróz... skostniałe ciała liże...
Mróz kąsa wściekle jak zły pies!
Giniemy z zimna na Sybirze...
O, ludzie! Bracia! S.O.S.!
Głód... Głód żołądek pusty ściska,
Wnętrzności szarpie aż do łez!
Śmierć przyszła do nas na igrzyska...
Ratunku! Śpieszcie! S.O.S!
Tęsknota... ból... wszystkie katusze...
Strach! Rozpacz! Ból! Sił ludzkich kres!!!
Bracia! Ratujcie nasze dusze!
Tu SY-BIR! SY-BIR! S.O.S...

Sybir, 1942 rok

Msza w mediach

Eliza Andruszkiewicz

Pandemia koronawirusa zmieniła nasze życie w wielu dziedzinach, przede wszystkim kontakty z ludźmi, udział w wydarzeniach kulturalnych, a także dla wielu osób udział w życiu religijnym. Nadchodzi czwarta fala epidemii, co oznacza, że sporo ludzi będzie znowu uczestniczyć w mszach wirtualnie.



Irena Waluś

Msza św. w katedrze grodzieńskiej

Epidemia zachęciła wiernych i duszpasterzy Kościoła do wykorzystania technicznych możliwości do transmisji z liturgii nie tylko za pośrednictwem profesjonalnych kamer i nadajników, gdyż obecnie można dokonywać transmisji przy pomocy np. smartfona. Można łączyć się online z liturgią nie tylko sprawowaną w katedrach i sanktuariach, ale we własnej parafii.

Ze swoich doświadczeń wiem, ile powstaje pytań, np. jak zachowywać się w domu podczas transmisji? Oglądając mszę w telewizji, Internecie albo słuchając w radiu nie ma konieczności podejmowania wszystkich gestów, postaw i aklamacji, które wykonują uczestnicy zgromadzenia, któremu duchowo towarzyszymy – podkreślają w swoich wypowiedziach duchowni. Nasze postawy – zarówno wewnętrzna, jak i zewnętrzna – winny być wyrazem szacunku dla zbawczego dzieła Chrystusa, uobecnianego w liturgii, z którą duchowo łączymy.

Kolejne pytanie: czy oglądanie i słuchanie mszy zastępują liturgię w kościele? Otóż nie. Korzystając ze środków komunikacji elektronicznej z ostrożnością należy używać wyrażenia „uczestnictwo w liturgii". Lepszym i dokładniejszym określeniem jest „łączność duchowa".

Prof. Piotr Kulbacki z KUL podkreśla, że należy strzec dosłownego i fizycznego rozumienia uczestnictwa w liturgii, aby wszyscy mieli jasność co do różnicy, jaka zachodzi między byciem w kościele, a oglądaniem czy słuchaniem w mediach. Dlatego nie można wyrażać poglądu, że transmisja „zastępuje" fizyczne uczestnictwo. Człowiek uczestniczy w liturgii kościoła całą swoją osobą zgodnie ze swą naturą – duchową i materialną, a nie tylko przy pomocy jednego czy dwu zmysłów i komunikacji „przefiltrowanej" przez kamerę i reżysera. Nie można sprawować sakramentów „przez Internet".

Prof. Kulbacki przypomina, że już za papieża Piusa XI rozpoznano w Kościele możliwości, jakie stwarza transmisja z celebrowania Mszy św. Radio wspierało wówczas duchowo oblężonych podczas wojny domowej w Hiszpanii. W okresie międzywojennym w Polsce dość szeroko transmitowano msze dla chorych. Po pierwszych transmisjach z pasterki, w Paryżu i w Nowym Jorku w 1948 r., Pius XII z entuzjazmem wypowiadał się o możliwościach, jakie ujawniła telewizja.

Jak wskazuje prof. Kulbacki, nowością w XX w. stała możliwość duchowego włączenia człowieka w dokonujące się w tym samym czasie (live – na żywo) wydarzenie religijne z liturgicznym włącznie. Internet tylko poszerzył istniejące już możliwości przekazu medialnego.

Prof. Kulbacki zaznacza, że być może w przyszłości Kościół będzie ostatnią ostoją poszanowania intymności człowieka żyjącego w kulturze chcącej oglądać wszystko w miękkim fotelu, bez zaangażowania, jak milczący widz w kinie. Jak dodaje Kulbacki, Sobór kilka lat później wyraził swą troskę o liturgię, „aby chrześcijanie w tym misterium wiary nie uczestniczyli jak obcy lub milczący widzowie" (KL 48), lecz byli zaangażowani wewnętrznie i zewnętrznie.

Obecnie, zdaniem Kulbackiego, oczywistym jest prowadzenie transmisji radiowych, telewizyjnych lub internetowych, a Kościół zachęca do korzystania z nich. – Gdy doświadczamy cierpienia spowodowanego wymuszoną przez epidemię izolacją, łączymy się z Ołtarzem duchowo – mówi profesor. – On nigdy nie opuszcza swego ludu. Nie po raz pierwszy w historii Kościoła doświadczamy możliwości łaski spotkania z Nim na drodze nadzwyczajnej, gdy zwykłe środki – takie jak obecność na liturgii są nam niedostępne ■

List zza krat

U mnie wszystko w porządku, szybko się aklimatyzowałem, dlatego nastrój spokojny i dziarski. Aktywnie przygotowuję się do sądu, mam nadzieję, że tym razem będzie otwarty.

Życie w więzieniu jest dość jednostajne: pobudka, sprawdzenie, śniadanie, obiad, kolacja, spacer, sprawdzenie, cisza nocna. Najtrudnieszym jest brak aktualnej informacji. Przecież przyzwyczaiłem się do tego, że cały czas byłem „w świecie informacji", a tu całkowita cisza. Dwa razy w tygodniu przynoszą „Biełaruś Siegodnia" – lektura nieznośna, ale nic drugiego tu nie ma. Trzeba przedzierać się przez gąszcze propagandy, by móc wyciągnąć jakieś wnioski o sytuacji.

Martwię się o was, ale mam nadzieję, że ludzie przejdą to wypróbowanie. Cenzura w areszcie jest bardzo surowa, daltego nie wszystko, co chiałbym powiedzieć, mogę napisać.

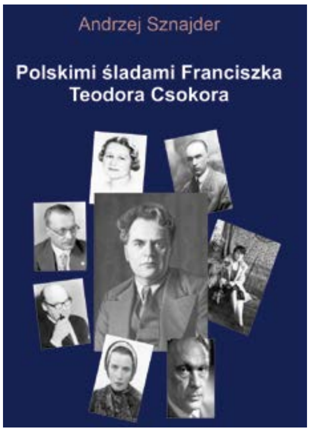
Trzymajcie się i nie poddawajcie! Wszystko będzie dobrze. Mimo tego, jakie wypróbowania dla mnie przygotowano, przejdę je należycie, przecież historia bogata jest w godne przykłady do naśladowania.

FRAGMENT LISTU ANDRZEJA POCZOBUTA DO IRENY WALUŚ



IRENA WALUŚ

ANDRZEJ POCZOBUT



Promocja nowej książki

Miejmy nadzieję, że wszystko będzie dobrze, czego Redakcji i Polakom na Białorusi życzę!

Nie mam kiedy napisać tekstu o Csokorze i jego przyjaźni z kresowym twórcą Witoldem Hulewiczem, bo zaczęły się promocje książki, ale postaram się to zrobić pod koniec września.

Najbliższe moje spotkanie autorskie odbędzie się blisko Warszawy w Stawisku – w niedzielę 12 września o godz. 17. Serdecznie zapraszam!

ANDRZEJ SZNAJDER



DYMITR ZAGACKI

CMENTARZ RODZINNY ŚLIZIENIÓW W DRUĆKOWSZCZYŹNIE

Proszę o kontakt

W numerze 11. (177.) „Magazynu Polskiego" z listopada zeszłego roku ukazał się artykuł o cmentarzu rodziny Ślizieniów w Drućkowszczyźnie.

Moja prababcia Anna Szczuka wielokrotnie wspominała ten majątek, gdzie często bywała na przyjęciach (ziemianie, arystokracja, biskupi, artyści).

Jej rodzice to Andrzej Szczuka i Anna Woyniłłowicz.

Ze wspomnianego artykułu dowiedziałem się, że choć bardzo zniszczony i zaniedbany jest na terenie cmentarza grób Andrzeja Szczuki. Myślę, że może to być grób mojego prapradziadka (babcia zmarła w 1940 roku w wieku 90 lat jako wdowa).

Byłbym bardzo wdzięczny za kontakt z Autorem artykułu, panem Dymitrem Zagackim. Ufam, że zrobił więcej zdjęć i że uda mi się uzyskać informacje o dacie urodzenia i śmierci z płyty nagrobnej.

Kłaniam się

SZYMON TOFIL

Zakoziel: prace w kaplicy

Kilka dni przed świętami Wielkiej Nocy otrzymałem niespodziewany prezent. Napisał do mnie Wiktor Orzeszko, syn Aleksandra de Korab Orzeszko – Duke od Oritano, spadkobiercy ostatniego z Orzeszków – właścicieli Zakoziela.

Nie to jednak stanowi o wartości prezentu. Ową wartością jest informacja o trwającym remoncie kaplicy grobowej Orzeszków w Zakozielu. Byłem w tej miejscowości dwukrotnie. Pierwszy raz jako pilot i przewodnik wycieczki, a drugi raz jako jej uczestnik. Wrażenia z pobytów w Zakozielu opisałem w „Magazynie Polskim" w nr. 05/2018 i 03/2019.

W numerze 03/2019 pisałem, iż w Zakozielu znajduje się bodaj najładniejsza na Białorusi, neogotycka kaplica grobowa rodziny Orzeszków. Dalej pisałem: „Dla nas Polaków jest obiektem szczególnym, z uwagi na jego związek z rodzina słynnej pisarki Elizy Orzeszkowej i ostatnim dyktatorem powstania styczniowego Romualdem Trauguttem, którego ukrywano w malutkim pomieszczeniu na poddaszu... To miejsce budzi silne emocje i umacnia patriotyzm... Świadom wartości tego obiektu w dn. 04.09.2018 r. napisałem list do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, w którym opisałem stan grobowca w Zakozielu i prosiłem o interwencję w celu jego ocalenia".

Kończąc artykuł napisałem: „Obawiam się, że niebawem wycieczki z Polski nie będą miały po co tu przyjeżdżać. Szkoda, wielka szkoda!".

I stał się cud! Oto potomek ostatniego spadkobiercy Zakoziela napisał do mnie, że „od roku prowadzone są tam prace, które mają przywrócić piękno tej wyjątkowej budowli". Pan Wiktor Orzeszko wie, co mówi (jego pradziadek był



Kaplica grobowa rodziny Orzeszków w Zakozielu w odbudowie. Fot. własność Wiktora Orzeszki

bratem Piotra – męża Elizy Orzeszkowej), ponieważ był członkiem polskiej delegacji w rozmowach z inwestorem białoruskim i odniósł bardzo dobre wrażenie z tych rozmów. Uznał, że strona białoruska jest zdeterminowana, aby rozpoczęty remont doprowadzić do końca. Problemem jest sprawa finansowania remontu. Strona białoruska chciała współfinansowania z Polską. Polska fundacja wsparła jednak remont niewielką sumą. Na szczęście Polska firma architektoniczna ze Śląska wspiera projektami proces odbudowy. Dalej Wiktor Orzeszko oznajmił, że wszystkie metalowe sterczyny zostały zdemontowane i przekazane do konserwacji. Przysłał mi też kilka aktualnych fotografii wykonanych przez mieszkankę Zakoziela.

Muszę przyznać, że informacja o remoncie kaplicy w Zakozielu sprawiła mi wielką radość. Teraz marzę, aby jeszcze przed zakończeniem remontu wyposażyć mieszkańca Zakoziela lub pobliskiego Ludwinowa w broszurę opisującą historię rodu Orzeszków, dzieje majątku w Zakozielu oraz opis architektury kaplicy. Taka publikacja mogłaby zostać wydrukowana w języku polskim, białoruskim i rosyjskim. Kaplica po zakończonym remoncie wnętrza powinna być udostępniana turystom za stosowną opłatą, a środki pozyskane w ten sposób przeznaczone na utrzymanie kaplicy. *Bona res somia!*

Maurycy Frąckowiak

Szanowna Pani,

Zwracam się z prośbą o kontakt mailowy do pana prof. Mieczysława Jackiewicza, który często publikuje artykuły na Państwa łamach. Czytałem jego publikacje dot. Wileńszczyzny i mam pytanie odnośnie okolic Kiemieliszek. Moi dziadkowie Wacław i Wanda Konczaninowie z d. Korwin-Kurkowska mieszkali w nieistniejącym już Malinowie na północ od Dawciun, Bołoszy i Margielek, tuż przy granicy z Litwą. Ślub brali w Powiewiórce, ale do kościoła chodzili do Kiemieliszek, gdzie na cmentarzu parafialnym był pochowany prawdopodobnie mój pradziadek Michał, żołnierz Lejb Gwardyjskiego Preobrażeńskiego Pułku z Petersburga. Dziadek nawet otrzymał zegarek pamiątkowy za wyniki w strzelaniu, który sprawny mam do dziś. Ot takie sobie historie rodzinne.

Po wojnie dziadkowie porzucili gospodarstwo i wyjechali do Braniewa, gdzie dziadek był leśniczym. Jestem ciekawy, czy profesor znał ludzi z tych okolic. Od niedawna zajmuję się historią rodziny. Niestety, rozpocząłem moje badania za późno, bo prawie wszyscy starsi członkowie rodziny pamiętający cokolwiek poumierali. Zostało trochę fotografii i strzępy wspomnień, które spisuję.

Bardzo bym chciał kiedyś odwiedzić miejsce zamieszkania dziadków, ale nie dość, że znajduje się w pasie granicznym, to jeszcze aktualna sytuacja polityczna uniemożliwia mi to de facto.

Radosław LORANTY

Na grobie Ferdynanda Ruszczyca w Bohdanowie

W ubiegłym roku był obchodzony ważny jubileusz naszego wybitnego ziomka Ferdynanda Ruszczyca, wszechstronnego artysty i działacza społecznego. Czytając artykuły o nim: o jego życiu i działalności oraz obchodach jubileuszowych na Białorusi na lamach „Magazynu Polskiego" bardzo się ucieszyłem, że szerokie grono czytelników może się zapoznać z życiorysem tego niezwykłego twórcy. A jeszcze bardziej z tego, że odbyły się obchody z okazji 150. rocznicy urodzin Ferdynanda Ruszczyca mimo ograniczeń ze względu na pandemię i inne niesprzyjające okoliczności na Białorusi.

Czytając artykuły przypomniałem sobie, że będąc studentem Instytutu Teatralno-Artystycznego w Mińsku (obecnie Białoruska Akademia Sztuk Pięknych), w 1972 roku odwiedziłem Bohdanów i byłem na grobie Ferdynanda Ruszczyca. Wraz z moim kolegą, grafikiem Mikołajem Kupawą, odbyliśmy z ramienia Towarzystwa Ochrony Zabytków Kultury i Historii wyprawę zapoznawczą do Bohdanowa, Żupran, Holszan, Wiśniewa oraz Witebska. Wszędzie sporządziliśmy dokumentację fotograficzną, a po przyjeździe złożyliśmy sprawozdanie o stanie zabytków do Towarzystwa.



Grób Ruszczyca. 1972 r. Fot. własność Autora

Co dotyczy nagrobku na mogile Ferdynanda Ruszczyca, to wprawnym okiem malarza zauważyłem, że w inskrypcji są litery napisane cyrylicą, np. zamiast „Y" jest napisane „У" i jeszcze parę niuansów. Zastanawiałem się, jak mogło do tego dojść. Ferdynand Ruszczyc zmarł w 1936 r., jego żona zaś w lutym 1939 roku. Być może rodzina nie zdążyła ustanowić nagrobku przed wojną. Wraz z kolegą rozmawialiśmy wtedy z mężczyzna, mieszkańcem Bohdanowa, który powiedział, że przyjeżdżała z Polski córka dawnego właściciela i wystawiła swoim rodzicom pomnik nagrobny. Najprawdopodobniej zakupiła tu marmur i zleciła wykonanie pomnika i napisanie inskrypcji u miejscowych robotników.

Dołączam fotografię mogiły Ferdynanda Ruszczyca z tamtej wyprawy. Porównałem z ubiegłoroczną fotografią umieszczoną w „Magazynie Polskim" i jest to ten sam nagrobek.

Aleś STUPIEŃ
Grodno

Pierzemy w sposób ekologiczny

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ



ODPOWIEDZIALNE PRANIE SŁUŻY EKOLOGII

Kwestia ochrony środowiska i powstrzymania zmian klimatycznych dotyczy każdego z nas. Na szczęście w społeczeństwie pogłębia się wiedza o klimacie. Coraz więcej osób rozumie, że styl życia i konsumpcji przekłada się na stan planety. Staramy się podejmować wiele czynności: segregacja śmieci, oszczędzanie wody i prądu itp.

Wszyscy zostawiamy po sobie ślad węglowy. Wynika on z sumy emisji dwutlenku węgla bezpośrednio i pośrednio z naszej aktywności, stylu życia, a także produktów, które wybieramy w sklepie. Albo nawet usług, z których korzystamy. Każdy zostawiony ślad węglowy przyczynia się do zanieczyszczenia planety. Natomiast każde działanie, które prowadzi do zmniejszenia tego śladu to ważny gest dla dobra ludzkości.

Co trzeba zrobić, żeby go zmniejszyć? Znaczące zmiany można wprowadzać nawet w tak codziennych pracach jak np. pranie. Możemy bardziej świadomie prać swoje ubrania przyczyniając się do zmniejszenia zużycia prądu, a także dzięki odpowiedniemu praniu przedłużać życie naszych ubrań. W praniu istotne są czas i temperatura. Oto kilka przykładów, jak prać w sposób mądry. Używany do prania detergent odpowiada za największą część śladu węglowego, proces produkcji którego jest bardzo istotny. Kupując np. proszek do prania zwracamy uwagę na jego skład, opakowanie oraz mniejsze zużycie wody, ponieważ wszystkie te czynniki mają znaczenie. Jednak proces produkcji detergentu stanowi zaledwie 19% całkowitej emisji CO_2, zaś ponad 60% śladu węglowego ma ogrzewanie wody w pralce. Wyliczono, że obniżenie temperatury prania o zaledwie 10 stopni może zmniejszyć emisję dwutlenku węgla w cyklu prania nawet o 35%. A to dużo.

Z badań wynika, że przeciętnie Europejczyk pierze swoje pranie w 42,6 stopniach (nie znalazłam wyników podobnych badań na Białorusi). Nie mając świadomości, jak duże znaczenie dla środowiska ma temperatura prania, wiele osób kieruje się zazwyczaj przekonaniem, że im jest ona wyższa tym czystsze ubrania. Nic bardziej mylnego.

Teraz możemy zachować idealną czystość i świeżość prania w niskiej temperaturze z użyciem odpowiedniego proszku do prania czy innego detergentu. W chłodniejszych cyklach prania ubrania zachowują swoją trwałość i kolor na dłużej, a do tego mniej się mechacą. Pranie w krótszym, chłodniejszym cyklu zmniejsza ilość uwalnianych do środowiska mikro włókien nawet o 52% i uwalnianie barwnika nawet o 74%.

Zanim jeszcze kupimy ubranie, zapoznajmy się najpierw z metką, w której znajdziemy informacje o składzie ubrania, sposobach pielęgnacji, maksymalnej temperaturze prania, suszenia i prasowania. Warto przestrzegać tych zaleceń, ponieważ pielęgnacja ubrań w zgodzie z zaleceniami na metce przedłuża ich życie i ograniczy konieczność kupowania nowych.

Aby lepiej wyobrazić sobie skalę zmian, jakich możemy dokonać dzięki naszym wyborom, wystarczy spojrzeć na liczby. Gdyby np. wszyscy konsumenci w Europie prali w wodzie chłodniejszej o 10 stopni Celsjusza, obniżylibyśmy emisję dwutlenku węgla (CO_2) o prawie 3,5 mln ton rocznie. Odpowiada to np. zmniejszeniu liczby samochodów na świecie o ponad 2 mln sztuk rocznie! Dlatego tak istotna jest temperatura prania. Obecnie nawet pościel i ręczniki pierzemy w temperaturze 30 stopni, czasami – w 40, właśnie taka temperatura jest zalecana przez producentów ■



Irena Waluś

Igor Bancer

Andżelika Borys po wyjściu z sali sądowej. Grodno. 11 października 2007 r.



Grażyna Szałkiewicz

Akcja protestu działaczy ZPB przed budynkiem sądu w Grodnie, gdzie odbywał się proces sądowy Andrzeja Poczobuta. 28 czerwca 2011 r.

